# PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 31 (832) | ŚRODA, DNIA 19 KWIETNIA 1933 ROKU | ROK XIII


### Mecz robotniczy Polska - Czechosłowacja 1:1

# Święta piłkarzy

### F.C. Praha zwycięża Wisłę i Cracovię. Ruch - Podgórze 4:1. Dwumecz Warta - Ł.K.S. w Poznaniu i Łodzi

## Rozmowa z trenerem Wolfgangiem. Wittmann bije Hebdę 6:2, 1:6, 7:5, 6:2

### Walasiewiczówna w podróży morskiej do Afryki



ŻÓŁTA TENISISTKA. 12-letnia Chinka Jem Hoahing była najmłodszą uczestniczką mistrzostw Londynu. Widzimy ją podczas zwycięskiego meczu z Hewitt.

GLEDHILL I MANGIN należą do czołowej grupy tenisistów Ameryki. Pierwszy z nich ma zadebiutować w roku bież. podczas walk o Puhar Davisa.

**KATOWICE, 16.4. — Tel. wł. — Ruch — Podgórze 4:1 (1:0). Bramki strzelili: Gwóźdź 2, Giemza i Peterek, dla Podgórza Ściborowski. Sędzia inż. Rozenfeld.**

Podgórze: Matusik — Kasina, Hausner — Brożek, Kret, Otfinowski — Gamaj, Kasina I, Guzda, Ściborowski, Romanowski.

Ruch: Kurek — Wadas, Kacy — Dziwisz, Badura, Zorzycki — Urban, Giemza, Peterek, Gwóźdź, Włodarz.

Jak widzimy, doszedł Ruch do przekonania, że lepiej dla całości drużyny będzie, gdy graczy się pozostawi na ich starych pozycjach. Gra nabiera wówczas większej płynności, a akcje większej spoistości. W niedzielnym meczu potwierdziło się to w całej pełni i chociaż Włodarz wypadł tym razem dość blado (miał słaby dzień, a oprócz tego najlepszego gracza z Podgórza przeciwko sobie), i Peterek nie był jeszcze sobą z powodu braku kondycji fizycznej po przebytej chorobie, to jednak wypadła drużyna Ruchu jako całość dodatnio.

Drużyna benjaminka Ligi pozostawiła, mimo przegranej, wrażenie dobre. Ambicją i techniką byli krakowianie przeciwnikiem równorzędnym, ustępowali rutyną, taktyką i startem do piłki. Najlepiej świadczy o nich fakt, że poza pierwszemi 5 minutami grali cały mecz „w dziesiątkę", gdyż Kasina I odniósł w zderzeniu z Zorzyckim kontuzję i musiał wskutek tego opuścić boisko.

Gra była z natury rzeczy utrudniona ulewnym deszczem i rozmokłem wskutek tego boiskiem. Okoliczności te nie pozwalały na normalny rozwój akcyj, specjalnie na środku boiska, mimo, że obie drużyny dawały sobie z trudnym terenem dość dobrze radę.

Był to jednak wysiłek ponad normę, to też zdekompletowana drużyna Podgórza opadła po przerwie znacznie z sił i pozwoliła Ruchowi opanować niemal w zupełności boisko. Do przerwy natomiast byli goście równorzędnym przeciwnikiem i nieraz zagrażali poważnie bramce miejscowych.

Jedyną bramkę pierwszej połowy gry zdobył w 25-ej minucie Gwóźdź, dobijając strzał Giemzy.

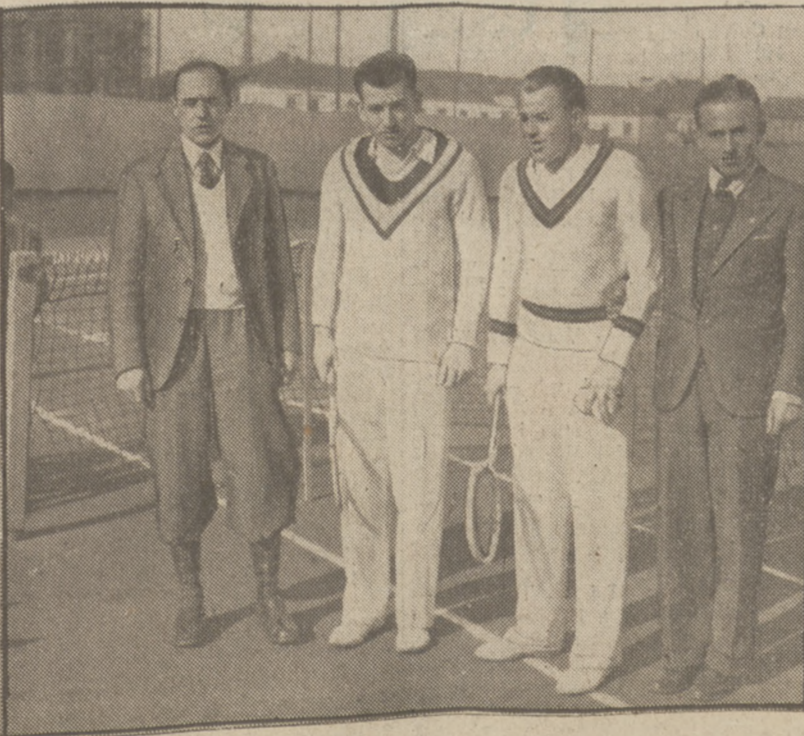
W 15-cie minut po zmianie stron udaje się Ściborowskiemu piękny przebój solowy przez pomoc i obronę miejscowych, z odległości 5-ciu metrów lokuje on piłkę pewnie w siatce gospodarzy. W dziesięć minut później zdobywa Giemza główką ponownie prowadzenie dla swoich barw z idealnie precyzyjnej centry Włodarza. Po pięknej kombinacji przedbramkowej Gwóźdź — Peterek — Gwóźdź, podwyższa ten ostatni wynik na 3:1.

Obecnie i gospodarzom dają się we znaki przeciwności terenowe i atmosferyczne, co pozwala gościom trochę odetchnąć, a nawet zainicjować kilka groźniejszych akcyj.

Ostatnie minuty gry należą ponownie do drużyny Ruchu. Wynikiem tej przewagi jest 4-ta bramka, zdobyta przez Peterka z podania Urbana.



ZNAKOMITOŚCI SPORTOWE FRANCJI spotykają się na torze zimowym Paryża podczas ostatniej sześciodniówki. Od lewej: M. Goddet (nacz. red. l'Auto). Georges Carpentier (bokser). Charles Pelissier (kolarz).



INAUGURACJA SEZONU TENISOWEGO. W poniedziałek, 17-go, mimo przejmującego zimna i śniegu, grali na korcie Legii: J. Stolarow, Wittman, Hebda i Tłoczyński.



UCZESTNICY OBOZU ZJAZDOWEGO. Od lewej stoją: Bednarski, J. Marusarz, Silberman, trener Wolfgang, Stopkówna, Br. Czech, A. Marusarz, Jabłoński. Siedzą: Suleja, Bochenek, Schindler.

# 12.02 mtr. kula

## rzuca Jasieńska w Poznaniu

POZNAŃ, 17.4. — Tel. wł. — W poniedziałek odbyły się w Poznaniu, w ramach biegu naprzełaj, zawody lekkoatletyczne z udziałem Wajsówny. Wiatr, chwilami o sile huraganu, nie pozwolił na osiągnięcie dobrych wyników.

Rekord Polski w kuli ustaliła Jasieńska (AZS), rzutem 12,02 pod wiatr. 2) Wajsówna (Sokół Pabjanice) 10,92. Dysk :1) Wajsówna 35,17. 2) Jasieńska 30,27. 3) S. Kryżanka (Warta) 29,59. Kula panów: 1) Heljasz (Warta) 27,72. (prawa 15,12, lewa 12,60). Próba pobicia arekordu światowego nie powiodła się. 2) Tiegner (Sokół) 24,18. Skok o tyczce: 1) Zakrzewski (Sokół) 3,40, 2) Adamczak (Warta) i Kleczak (AZS) po 3,30, 100 mtr.:1) Hałas (Sokół Leszno) 11,4. w przedbiegu 11,2, 2) Stryczyński (Warta) 11,5. 3) Stawiński. Sztafeta 4x100: 1) Warta, w składzie: Wojtkowiak, Stawiński, Stryczyński, Marciniak w czasie 48,7. 2) Sokół Leszno. 3) Sokół Poznań.

POZNAŃ, 17.4. — Tel. wł. — Zapowiedziany na pierwszy maja lekkoatletyczny mecz międzymiastowy Wiedeń — Poznań w Wiedniu, nie odbędzie się w tym terminie. Wiedeńczycy donieśli, że przeprowadzić nie mogą, ponieważ zawody w piłkę nożną Węgry — Austrja, które miały odbyć się w Wiedniu, przeniesione zostały do Budapesztu; zawody lekkoatletyczne z Wiedniem miały być przedmeczem zawodów piłkarskich.

Wobec tego i zawody eliminacyjne przewidziane w ramach biegu naprzełaj o mistrzostwo Polski, w przyszłą niedzielę nie odbędą się.

DĄBROWA, 17.4. — Tel. wł. — Drugi występ robotniczych piłkarzy czeskich w Polsce miał miejsce w Dąbrowie Górniczej. Przeciwnikiem Czechów, którzy wystąpili jako reprezentacja Ujścia nad Łabą (Aussig), była reprezentacja piłkarzy robotniczych okręgu kieleckiego. Spotkanie to zakończyło się nadspodziewanie remisowo w stosunku 2:2 (1:1). Przebieg gry odpowiada w zupełności wynikowi. Spotkanie odbyło się w tempie bardzo żywem. Gra twarda i wyrównana. Bramki dla Czechów zdobyli Ottach i Glecha, dla Polaków: Fablewski i Bogdanow. W 5-ej min. po przerwie został wyniesiony z boiska Ottach, który złamał nogę w kostce. Słabo sędziował p. Gella z Zabrza. Publiczności zebrało się około 3000.

POZNAŃ, 17.4. — Tel. wł. — W mistrzostwach poznańskiej klasy A osiągnięto następujące wyniki: Warta I-b — Legja 1:1, Sokół — HCP 2:1, Polonja — Liga 3:3, Stella — Olimpia 3:1.

SIEDLCE, 17.4. — Tel. wł. — 22 p. p. — Strzelec 10:1 (2:1). Zawody towarzyskie.

W meczu tym wziął udział obrońca Gwoździński I, który przed paru dniami wrócił ze szpitala. Gracz ten mimo przebytej choroby jest w znakomitej formie, tak że na mecz z Poznaniem luka w obronie będzie częściowo usunięta.

# Połowiczny sukces repr. robotniczej

## Wobec 6.000 widzów uzyskujemy z Czechami wynik 1:1 w Sosnowcu

6000 osób przybyło na boisko na długo przed rozpoczęciem meczu Polska — Czechosłowacja i wszyscy wytrwali do samego końca mimo ulewnego deszczu, a podkreślić należy, że krytych trybun nie było i parasoli widziało się znikomą ilość.

Inna rzecz, że spotkanie to należało do wyjątkowo interesujących ze względu na wyrównane siły obu drużyn oraz ich ofiarność.

Obydwie reprezentacje wystąpiły w trochę zmienionych składach, a mianowicie:

**Czechosłowacja:** Schlosser — Klupsa, Szemann — Blin, Hawranek, Fiedler — Malik, Schwab, Mercel, Ottach, Hirsch.

**Polska:** Słowik — Głogowski, Goldberg — Feinbaum, Smosarski i Więckowski, Majorek, Banasik, Błażałek, Smosarski, Kubzda.

Ogólnie biorąc byli Czesi drużyną lepiej zgraną i technicznie lepiej wyszkoloną. Te plusy równoważyli Polacy przez wyższą indywidualność poszczególnych graczy.

Podczas gdy u Czechów zasługują na wyróżnienie jedynie bramkarz, środek pomocy i lewe skrzydło ataku, to u Polaków za wyjątkiem Banasika, który był wręcz beznadziejny i zarazem najgorszy na boisku, trzeba by wymieniać każdego z pozostałych. A jednak na specjalne wyróżnienie zasługują: Kubzda na lewem skrzydle, którego nie powstydziłby się żaden zespół ligowy, Smosarski na środku pomocy i Goldberg w obronie.

Początek gry rokuje klęskę polskiej reprezentacji, gdyż wszystkie linje gości pracują składnie, a u gospodarzy panuje chaos i wybitny brak zrozumienia. Jednakże umiejętności poszczególnych graczy wystarczają na dostateczną pracę destrukcyjną. Cała drużyna nabiera przez to większej pewności siebie i zaczyna się zaznaczać chęć współpracy. Podkreślić należy, że w tym okresie zapisał sobie piękną kartę bramkarz Słowik, który z dużą pewnością i wielkim spokojem likwidował napaści na swoją świątynię.

12 minuta przynosi prowadzenie Czechom przez ich prawego łącznika Schwaba, który przytomnie wyzyskuje bezradność polskiej pomocy i obrony i strzela z króciutkiego dystansu nie do obrony.

Sukces gości dopinguje ich, nie zraża jednak i gospodarzy. Przeciwnie, dyktują oni obecnie tempo bardzo ostre, a ich akcje nabierają płynności i stają się dla Czechów coraz groźniejsze. Obrona czeska i bramkarz znajdują się co chwilę w ciężkiej opresji i często bardzo cała pomoc ściąga pod bramkę. Okres ten należał do najbardziej interesujących i dawał Polakom wielokrotnie okazję do zdobycia wyrównania i zapewnienia sobie zwycięstwa. Okazje te niweczył równie często pech jak i nieudolność Banasika, który swoimi brakami stawiał całą prawą stronę polską poza nawias gry, psując szanse oraz przeszkadzając także w akcjach skrzydłowego Majorka.

Zmienność sytuacji utrzymuje się aż do przerwy, a okres ten pozwala stwierdzić, że cała lewa strona polskiej reprezentacji, z Kubzdą na czele, jest naprawdę dobra i pracuje wzorowo.

Po zmianie stron nie ulega sytuacja żadnym zmianom. Tempo gry nie słabnie ani na chwilę i obustronne ataki suną jedne za drugimi. I znowu mają Polacy dużo więcej szans podbramkowych niż Czesi ale dopiero 26 minuta przynosi upragnione wyrównanie. Z zamieszania podbramkowego oddaje Błażałek strzał i odbitą przez wybiegającego bramkarza piłkę kieruje ponownie do bramki. Ten strzał zatrzymuje na linji bramkowej obrońca Klupsa, ale pada przy tej okazji i nadbiegający Smosarski II lokuje piłkę już bez przeszkód w siatce.

Reszta gry należy do Polaków rozanimowanych sukcesem. Goście ograniczają się do defenzywy, która im się udaje w zupełności. Pod koniec gry opadają Czesi, mimo że górują fizycznie dość znacznie nad Polakami, z sił i stosują dość wyraźne „nawalanie czasu". Wynik remisowy pozostaje bez zmiany.

Sędzia, p. Gyorfi z Budapesztu, prowadził zawody energicznie i wzorowo. Chociaż po obu stronach były kontuzje i każda z drużyn miała okresy „dziesiątki", to jednak gra była w zupełności fair i zawodnicy ani przez chwilę nie utrudniali zadania sędziemu.

*

Robotniczy mecz międzypaństwowy Polska — Czechosłowacja nie był pozbawiony posmaku sensacji.

Jako przedmecz odbyło się spotkanie reprezentacji robotniczej Śląska Opolskiego z dwoma reprezentacjami klubów żydowskich Zagłębia. Do przerwy grali z Niemcami żydzi z Będzina i przegrali 1:3, po przerwie ich współwyznawcy z Sosnowca zdołali wyrównać i ukończyć spotkanie przy stanie 4:4.

**Leon Tetzlaff.**

# Rewja atletów polskich

POZNAŃ, 17.4. — Tel. wł. — W święta odbyły się w Poznaniu mistrzostwa Polski w zapasach i podnoszeniu ciężarów. Na starcie stanęło 105 zawodników. Zawiódł Śląsk, który na 37 zgłoszonych przysłał zaledwie 12. Finały w zapasach rozpoczęto rozgrywać w poniedziałek wieczorem.

Finały w podnoszeniu ciężarów przyniosły następujące wyniki: waga kogucia: 1) Matuszewski (Poznań) 205 kg (rwanie 60, wyciskanie 60, podnoszenie 85), 2) Merker (Warszawa) 200 kg, 3) Silberbaum (Łódź) 192,5 kg; startowało siedmiu.

Waga piórkowa: 1) Michel (Śląsk) 252,5 kg (75 — 77,5 — 100), 2) Nalewajski (Warszawa) 237,5 kg, 3) Łażny (Łódź) 235 kg,

Waga lekka: 1) Witek (Śląsk) 277,5 kg (85 — 80 — 112,5), 2) Derbot (Kraków) 245 kg, 3) Zagorzycki (Pomorze) 245 kg; 7-iu startujących.

Waga średnia: 1) Reguła (Śląsk) 282,5 kg (85 — 85 — 112,5), 2) Merker (Warszawa) 277,5, 3) Oziminski (Pomorze) 265; 6 startujących.

Waga półciężka: 1) Gęstwiński (Pomorze) 305 kg (90 — 95 — 120), 2) Sadowski 255, 3) Ressler 245; 7 startujących.

Waga ciężka: 1) Mańka (Śląsk) 330 kg (100 — 100 — 130), 2) Tyniecki (Pomorze) 325 kg, 3) Łoboda (Pomorze) 232,5; 3 startujących.

W czasie mistrzostw polskich ustalono rozegranie meczu międzymiastowego Łódź — Warszawa w Łodzi, w dniu 23 kwietnia.

# 5-bój pań — niemiecki!

## Uchwały Kongresu w Rzymie

**Rzym, 13 kwietnia.**

Dnia 13 b. m. obradowała w Rzymie w pięknym stadjonie P. N. F. światowa Federacja lekkiej atletyki kobiecej.

Niestety brak było z ramienia Polski zasłużonego „ambasadora" naszych niewiast mjr. Sterby.

Nieobecność delegata polskiego była tembardziej niezrozumiała, że na porządku dziennym były wnioski polskie, które nie znalazły obrońcy. W takich wypadkach zapada najczęściej „zaoczny wyrok", gdyż projektodawca nie może argumentować swych wniosków. I słusznie!

Czas sobie wreszcie zdać sprawę z tego, że zwycięstwa na terenie wewnętrznej organizacji światowej, są tak samo cenne, jak rekordy uzyskane na boiskach, i stanowią rzeczywisty wykładnik i kryterjum potęgi sportowej narodu.

Do Rzymu przyjechali zasłużeni pionierzy sportu kobiecego w osobach M-me Milliat (Francja), dr. Bergman (Niemcy), Magg. Marchant (Anglja), Valousek (Czechy), Lindaczev (Węgry), dr. Mersch (Szwajcarja), Untubers (Austrja). Do zebranych przemówił nadzwyczaj serdecznie P. Arpinati, honorowy prezes włoskiego zw. lekkoatletycznego. Po zagajeniu posiedzenia rozpoczęła się natychmiast dyskusja, co do zorganizowania w r. 1934 mistrzostw świata w Londynie. Sprawę tę referował delegat angielski Magg. Marchant.

Igrzyska odbędą się z wielką pompą i nakładem pracy. Buduje się już specjalny hotel, który pomieści wszystkie zawodniczki. Zawody odbędą się w stadjonie, White City i trwać będą przez tydzień.

Postanowiono wprowadzić też do programu pięciobój, ale nie według projektu polskiego, ale niemieckiego. W następujących konkurencjach:

100 mtr., skok wdal, wwyż, kula i oszczep i to w dwa dni, by nie zmęczyć zawodniczki. Niemki są widocznie bardzo delikatne, bo niewiasty polskie robotę tę śmiało mogą odrobić w jeden dzień.

Zostały przyjęte do Federacji Danja, Australja i Palestyna. Na mistrzostwa w r. 1938 postanowiono wprowadzić pływanie i szermierkę. Uchwalono również zorganizować mistrzostwa świata w siatkówce i koszykówce systemem puharu Davisa. Zwycięzca strefy amerykańskiej spotyka się w Londynie ze zwycięzcą strefy europejskiej.

Zatwierdzono rekordy (100 + 100 + 200 + 800) Italja (Testoni, Viazenger, Cossili, Bolzachi) 3':30. Austrja (3x800) 7,45,6. a rekordu skoku wdal z miejsca Doroty Lyford (U. S. A.) 2.74 nie uznano, gdyż był uzyskany w hali.

Po obradach wydano bankiet na cześć reprezentantów, gdzie przy włoskim szampanie zawiązywano węzły przyjaźni i współpracy.

**Eng.**

# Przykra porażka Wisły

## I.F.C. zwycięża krakowian 5:2

KATOWICE, 17.4. — Tel. wł. — **IFC — Wisła (Kraków) 5:2 (3:1).** W drugi dzień Świąt zgotowała krakowska Wisła na boisku Pogoni bardzo przykrą niespodziankę polskiej publiczności Śląska. Ze względu na specyficzne warunki tutejsze jest absolutnie niedopuszczalne, ażeby czołowe drużyny polskie, na których ciąży także obowiązek propagandowy, lekceważyły sobie swoje zadanie i zjeżdżały w składach rezerwowych czy mocno osłabionych i brał tego w skórę.

Wisła: Brudny; Oleksik, Szumilas; Bajorek, Kotlarczyk II, Jezierski; Balcer, Łyko, Obtułowicz, Artur, Stefaniuk.

IFC: Adler; Krall, Goerlitz II; Knapczyk, Kaźmierczak, Biniok; Wilimowski, Kula, Goerlitz, Herisz, Pośpiech..

Koniecznie trzeba podkreślić, że gracze Wisły dali z siebie wszystko na co ich było stać. Dali ambicję i ofiarność, ale nie mogli dać umiejętności, bo ich nie posiadali.

Katowiczanie szli do boju z wielkim animuszem w przeświadczeniu o konieczności wyrównania dawnych zaległości w stosunku do Wisły. Dobrze wypadł bramkarz, środkowy pomocnik i lewy łącznik. Reszta to przeciętna A klasa, zasilona ambicją i ofiarnością — Goerlitz w ataku robi wrażenie kiepskiego i zmanierowanego Kossoka.

Grę rozpoczyna IFC pod silny wiatr i przykre słońce. Mimo to opanowują miejscowi wnet boisko i często zagrażają bramce Wisły. Pierwszy sukces przychodzi już w 9-ej min.: Goerlitz zdobywa z podania Kuli pierwszy punkt. W dwie minuty później ma Wisła okazję do wyrównania, gdyż sędzia przyznaje jej rzut karny za foul obrony przeciwnika, ale rzut nie zostaje wykorzystany. Szereg ambitnych akcyj gości przynosi im wreszcie sukces w 15-ej min. Piękną centrę Balcera oddaje Artur Obtułowiczowi, który znajduje wolną drogę do siatki IFC.

Ale na tym wysiłku kończą się sukcesy gości i ataki miejscowych suną jeden za drugim, a chociaż rzadko tylko można je nazwać przemyślanymi, to jednak wszystkie są groźne. W 24-ej minucie bije Knapczyk wolnego a Herisz pakuje główką piłkę do bramki. W minutę później następuje przebój Kuli i oddanie piłki Willimowskiemu, który zagrożony wybiegiem bramkarza przesuwa piłkę do Herisza i... 3:1. Rozpaczliwe próby Wisły, przynoszą w rezultacie tylko kilka szans: w 27-ej minucie rzut karny za rękę Knapczyka. W 28-ej róg bity pięknie przez Balcera. W 36-ej przestrzeloną przez Obtułowicza okazję podbramkową oraz w 40-ej główkę z centry Balcera — Artura wyłapaną przez Adlera.

Druga połowa rozpoczyna się bezpośrednio po gwizdku kończącym pierwszą. I znów dominuje na boisku IFC. W 13-ej minucie udaje się Arturowi ucieczka poprzez linję pomocy gospodarzy. Następnie wysyła on bardzo dobrze Balcera, który wychodzi z pojedynku z wybiegającym bramkarzem zwycięsko i zdobywa drugą bramkę. W całej drugiej połowie możnaby wypadki przedostania się piłki na połowę gospodarzy policzyć na palcach jednej ręki. Normalnie gra toczy się na polu podbramkowem gości, którzy wycofali Kotlarczyka do obrony, co odbija się korzystnie na pracy bramkarza. Bity w 18-ej minucie przez Wilimowskiego róg zamienia Pośpiech na dalszy punkt dla swych barw, a w 3 minuty później strzela Wilimowski po przeboju obok wybiegającego bramkarza i ustala wynik końcowy.

Sędzia p. Stronczek nie mógł we wszystkich fazach zadowolić, gdyż wielu rzeczy nie dojrzał i parokrot nie dawał decyzje niezrozumiałe dla widzów, których zebrało się około 2500.

KATOWICE, 17.4. — Tel. wł. — Polski klub Polonja z Karwiny rozegrał w pierwsze święto spotkanie na Śląsku Opolskim z Reichsbahn Sportverein Gleiwitz, zwyciężając w nieładnym stylu 4:2 (2:1).

Z innych spotkań piłkarskich podczas świąt, należy wymienić dwie porażki Naprzodu (Lipiny) z Pogonią (Nowy Bytom) 2:3 (2:2), oraz Śląskiem (Świętochłowice) 2:4 (1:3). Iskra — Orzeł 4:1 (3:0).

W Rybniku rozegrał spotkanie Wawel krakowski z miejscowym KS 20, zwyciężając 1:0 (0:0). AKS wygrał z KS Dąb 5:0 (0:0).

# Depesze zagraniczne

KOPENHAGA, 17.4. — Tel. wł. — W meczu pływackim Danja pobiła Holandję 28:22, przyczem Holenderka Ladde pobiła rekord Europy na 200 mtr. st. dow., osiągając czas 2:40.

GLASGOW, 17.4. — Tel. wł. — Finał puharu Szkocji rozegrany wobec 109 tysięcy widzów zakończył się zwycięstwem Celticu nad Motherwell w stosunku 1:0. Jedyna bramka padła na początku drugiej połowy, ze strzału Mac Grory.

AMSTERDAM, 17.4. — Tel. wł. — Turniej piłkarski wygrała Admira (Wiedeń), bijąc Liersche S. K. (Belgja) 6:2. Liersche wygrał z III Obwodem (Budapeszt) 2:1 — po przedłużeniu, a Admira pobiła Ajax 8:0.

BUDAPESZT, 17.4. — Tel. wł. — W meczu bokserskim o puhar Europy Środkowej Czechosłowacja doznała sensacyjnej porażki z Węgrami w wysokim stosunku 4:12.

BERLIN 17.4. — Tel. wł. — Turniej wielkanocny wygrał WAC (Wiedeń) przed Ferencvaros, Hertha i Minerwą. W finale WAC pobił Węgrów 4:3 a Hertha — Minerwę 3:2.

BUKARESZT, 17.4 — Tel. wł. — Czechosłowacja pokonała Rumunję w meczu piłkarskim w stosunku 3:2 (1:0).

BARCELONA. 17.4. — Tel. wł. — W meczu bokserskim Paolino pobił pewnie na punkty Niemca Schoenratha, oszałamiając przeciwnika w 3-ej i 5-ej rundzie.

PRAGA, 17.4 — Tel. wł. — Zidenice — Slavia (Praga) (5:2, Karlsbader — Bohemians 2:2, Sparta — Unirea Tricolore (Bukareszt) 7:1.

RZYM, 17.4. — Tel. wł. — Juventus zdobył ostateczne mistrzostwo Italji, bijąc wysoko Casale 6:0. Inne wyniki: Pro Patria — Lazio 2:3, Roma — Palermo 3:0 Genua — Milano 2:2, Alessandria — Triest 4:1, Pro Vercelli — Padua 3:1 Turyn — Bologna 1:0.

BELGRAD, 17.4. — Tel. wł — Mecze piłkarskie: BAC — Hungaria (Budapeszt) 4:1; BSK — Hungaria 6:4; Gradjanski (Zagrzeb) — Wacker (Wiedeń) 4:1, Hask (Zagrzeb) — Concordia 6:2.

KOPENHAGA. 17.4. — Tel. wł. — Duńczyk Petersen pobił Japończyka Aoki 8:6, 1:6, 6:2. Ulrich doznał sensacyjnej porażki z Wintherem 4:6, 6:1, 1:6.

SZTOKHOLM 17.4. — Tel. wł. — Finały mistrzostw tenisowych Szwecji przyniosły wyniki: Oestberg — Soederstroem 6:2, 5:7, 6:1, 6:4. Double: Ramberg, Oestberg — Soederstroem, Schroeder 5:7, 6:3, 6:4, 6:2.

AROSA, 17.4. — Tel. wł. — Wiosenny konkurs skoków narciarskich wygrał Badrutt — 232,2 (63 mtr) przed Trojanim 313,2. Najdłuższy skok i zarazem rekord skoczni ustanowił Klecker — 64 mtr.

# Jedrzejowska

## na korcie Krakowa

## Turniej piłkarzy

KRAKÓW, 17.4. — Tel. wł. — Inauguracja sezonu tenisowego w Krakowie odbyła się w drugi dzień Świąt Wielkanocnych na boisku AZS. Pierwsze gry tegorocznego sezonu wykazały dobrą formę zawodników i dały parę ciekawych spotkań. Szczególnem zainteresowaniem cieszyły się występy Jędrzejowskiej, która jest prawie w pełnej formie. Wygrała ona łatwo z Dubieńską 6:1, piasując po rogach i kończąc wolejami przy siatce. Jędrzejowska, Nawratil — Dubieńska, Tarłowski. Obie strony wygrały po secie. Jędrzejowska, Nawratil — Pozowska, Horain; gra przerwana wskutek silnego wiatru przy stanie 6:3, 3:1 dla pierwszej pary. Inne wyniki: Tarłowski — Borunik 6:0, Potaczek — Bronisław 6:1, Szyszko — Kremer 6:1.

W czasie zawodów odbyła się uroczystość wręczenia p. Jędrzejowskiej dyplomu „Przeglądu Sportowego" za zdobycie siódmego miejsca wśród najlepszych sportowców w Polsce. Wręczenia dokonał p. Witold Horain, życząc mistrzyni Londynu dalszych sukcesów na niwie sportowej, co publiczność przyjęła żywemi oklaskami.

KRAKÓW, 17.4. — Tel. wł. — W ciągu świąt Wielkanocnych rozegrany został w Krakowie turniej piłkarski klubów żydowskich o puhar dr. Schenkera. Wyniki są następujące: ŻTS — Jutrzenka 0:0, Makabi — Hakoach 2:1; bramki dla Makabi zdobyli Osiek i Salomon, dla Hakoachu Schlenagel. Hakadur — Siła 4:4: bramki dla Hakadaru Goldner 2, Halpern i Lauber po jednej, dla Siły: Weintraub 3, Kirsch jedną. Makabi — ŻTS 3:0, bramki dla Makabi Herman 2, Spira jedną. Jutrzenka — Siła 0:0, Hagibor — Hakadur 5:0, bramki zdobyli Berdyczower 2, Schnalholz 2, Schubert 2, Hakoach — Hakadur 2:1, bramki dla zwycięzców Schlenagel i Haubenstock, dla pokonanych Sterling. Jutrzenka — Hagibor 0:0; Siła — ŻTS 2:0, bramki dla zwycięzców Kirsch. Hakadur — Jutrzenka 1:0, bramkę zdobył Elbaum. Hakoach — Hagibor 1:0, bramkę uzyskał Kleinmann Makabi — Siła 3:3, bramki dla Makabi Hermann, dla Siła Kirsch, Weintraub i Goldstein.

KRAKÓW, 17.4. — Tel. wł. — Wiosenny sztafetowy bieg naprzełaj, organizowany dorocznie przez Cracovię, zgromadził na starcie zaledwie 3 drużyny, t.j. 2 drużyny gospodarzy i jedną katowickiej Pogoni. Dystanse były następujące: 1200, 500, 1500, 800 i 400 mtr. Katowiczanie prowadzili od startu, powiększając kolejno dystans na mecie do 250 m. i zwyciężyli w czasie 16:21. Startowali oni w następującym składzie: Bytomski, „Romek", Orłowski, Bremer, Danielak. 2) Cracovia I: w składzie: Sołdan, Białka, Kosarz, Drozdowski, Zamorski. 3) Cracovia II.

KRAKÓW, 17.4. — Tel. wł. — Zwierzyniecki I — Wisła B 4:0 (1:0). Zasłużone zwycięstwo Zwierzynieckiego. Sędziował dobrze p. T[illegible]

**Kusociński i Heljasz** zostali zaproszeni do Pragi na zawody lekkoatletyczne organizowane w dniach 16 i 17 maja przez Slavię.

# Warta — Ł.K.S. 6:2 i 1:1

## Poznańczycy lepsi od łodzian

POZNAŃ, 16.4. (tel. wł.). Warta — ŁKS, 6:2 (2:1). **Bramki strzelili: Nowacki 3, Scherfke II — 2, Kryszkiewicz; Herbstreich i Sowiak. Sędziował p. Wiśniewski z Poznania.**

Drużyna ŁKS., należąca wskutek podziału Ligi do innej grupy, zjechała na święta do Poznania, doznając bolesnej i w tym stosunku niezasłużonej przegranej. Goście, którzy wystąpili w swym starym składzie ligowym z nowym nabytkiem Stępińskim na środku ataku, pokazali w pierwszej połowie grę b. ładną, wspaniałą kondycję fizyczną, doskonałą technikę i dribling, szybkość i start; wspaniała nadto taktyka, zwłaszcza w pomocy, spowodowały, że przez pierwsze dwadzieścia minut byli oni bezapelacyjnymi panami sytuacyj.

Tylko, że przy wszystkich swych walorach mieli i swoje braki, a więc hyperkombinację pod bramką, brak decyzji w strzałach i fatalnego bramkarza Frymarkiewicza, który ma na swojem sumieniu conajmniej cztery bramki. W drugiej połowie, kiedy „Warta", grająca z wiatrem, zdołała opanować grę, goście załamali się, a bramki posypały się jak z rogu obfitości.

W drużynie ŁKS. trudno kogoś wyróżnić. Przed przerwą grali wszyscy dobrze, a po przerwie cała drużyna się załamała. Zawiedli Herbstreich w ataku i Frymarkiewicz w bramce.

Warta wykazała w porównaniu do ubiegłego tygodnia znaczną poprawę, podciągnęła się do poziomu gościa, a mając bardziej zdecydowanych strzelców, wygrała wysoko.

Pierwszą bramkę zdobyli goście w 13 min. przez Herbstreicha po pojedynku Durki z Fontowiczem. Dopiero w 20 min. później wyrównuje Nowacki po pięknej kombinacji z Scherfkem. W 45 min. Nowacki przedziera się ponownie, jednak Frymarkiewicz ratuje wykopem. Piłka odbija się o plecy Karasiaka i wraca pod nogi Nowackiego, który pewnie zdobywa prowadzenie.

Po przerwie zdobywa Warta przy znacznej przewadze dalsze bramki w 5 min. po kornerze przez Scherfkego II (zawinił Frymarkiewicz), a w 13 min. strzela Kryszkiewicz z 18 mtr. najładniejszą bramkę dnia nie do obrony. Za rękę Fliegera strzela w 15 min. Sowiak rzut karny, zdobywając drugą bramkę dla Łodzian. Warta przeważając w dalszym ciągu zdobywa jeszcze dwie bramki przez Nowackiego w 20 min. i Scherfkego w 31 min. Obie bramki mógł był obronić bramkarz.

ŁÓDŹ. 17.4. — Tel. wł. — **ŁKS — Warta (Poznań) 1:1 (0:0). Spotkanie towarzyskie. Bramki zdobyli Król i Szerfke II.**

Ostatni egzamin Łodzi przed kampanją ligową nie wypadł zadowalająco dla drużyny łódzkiej, która we wszystkich tegorocznych spotkaniach wprawdzie towarzyskich, nie zadowoliła ani razu. Linja napadu po staremu zawodzi, ma tylko przebłyski planowej akcji i stylu, ale to zamało jak na czołowy zespół ligowy.

W dzisiejszym meczu Warta była zespołem znacznie lepszym, który tylko cyfrowo nie mógł zaznaczyć swojej bezspornej wyższości, zwłaszcza w linji napadu. Dobra gra tego kwintetu rozbijała się jednak o dobre tyły gospodarzy.

Przebieg meczu mało interesujący, poziom naogół niewysoki. Po pierwszej części bezbramkowej ŁKS zdobył na początku drugiej prowadzenie z przeboju Króla. Zwycięstwo to pragną gospodarze utrzymać dla rehabilitacji klęski poznańskiej, niemniej jednak Warta dąży usilnie do wyrównania, które przychodzi ze strzału Szerfkego II.

Meczem kierowali pp. Marczewski i Wardeżkiewicz. Publiczności z powodu przejmującego zimna bardzo mało.

ŁÓDŹ. 17.4. — Tel. wł. — Na czele tabeli piłkarskiej mistrzostw Łodzi kroczą Turyści, którzy po 3 tygodniach gier stracili tylko jeden punkt. Dziś Turyści po małowartościowej grze, pokonali SKS w stosunku 2:1.

Inne wyniki: Hakoah — ŁTSG 3:1, Makabi — ŁKS I B. 3:1.

# Ostatni akord sezonu narciarzy

## Tydzień nauki zjazdów i slalomu z Austrjakiem Wolfgangiem w dolinie Pięciu Stawów

FRIEDL WOLFGANG
trener zjazdowy narciarzy polskich, z których wywiad drukujemy obok.

**Zakopane, 16.IV.**

Trener Friedl Wolfgang, specjalista od biegów zjazdowych przybył w myśl zapowiedzi w ubiegłym tygodniu i wyruszył z zawodnikami na tydzień do Pięciu Stawów Polskich. Pogoda sprzyjała tym zamierzeniom. Warunki zimowe, lepsze aniżeli w styczniu i lutym.

Zjeżdżając z Zawratu na stawy, już zdala zobaczyliśmy grupkę ludzi i punkciki odrywające się od niej, a zjeżdżające różnemi ewolucjami. Podjeżdżamy bliżej, i widzimy trasę wyznaczoną chorągiewkami, zupełnie jak podczas zawodów. Przedewszystkiem rzuca się w oczy Wolfgang. Zjeżdża leciutko, pracując całym korpusem i równocześnie nartami, które prowadzi prawie stale równolegle, bez żadnych oporów jakgdyby unosił się w powietrzu przy każdym zwrocie.

Właściwie to wydaje się, że niektórzy z naszych jadą szybciej, lecz stopery pokazują, że na każdym zjeździe, Wolfgang ma np. 49 sekund zaś najlepszy z naszych zawsze o jakie 7 — 10 sekund gorzej. Tu właśnie widać przewagę Austrjaka.

Wśród zawodników nie widzimy Stanisława Marusarza, i dowiadujemy się, że dostał porażenia oczu od słońca i leży cały dzień.

Słońce skłania się ku zachodowi gdy cała grupa wraca do schroniska. Po kolacji siadam koło Wolfganga i rozpoczyna się wywiadzik. W międzyczasie zawodnicy „wcinają" aż się uszy trzęsą, a kierownik wyprawy inż. Ramza chodzi od jednego do drugiego i wpuszcza im w oczy zbolałe od wiosennego słońca jakieś krople.

— Proszę pana — zaczynam, chciałbym się dowiedzieć najpierw czegoś bliższego o panu.

— Pochodzę z Lilienfeld, stamtąd, gdzie swego czasu Zdarsky zaczął uczyć jeździć na nartach. Rzecz jasna, że jeżdżę od małego dziecka, jako zjazdowiec jednak dopiero od kilku lat. Właściwie początek mej karjery datuje się od chwili wstąpienia na uniwersytet w Wiedniu.

Technikę zjazdową nabyłem, ucząc się sam, później jeździłem sporo z Guzzi Lantschnerem. Zdobyłem dwa razy mistrzostwa akademickie Austrji, raz międzynarodowe mistrzostwa akademickie w St. Moritz. Zeszłego roku w biegu Kandahar miałem 13-te miejsce, tego roku w Mürren — 6-te miejsce. No i tego roku zdobyłem mistrzostwo Austrji.

— Czy miał przedtem pan jakieś pojęcie o formie naszych zawodników?

— Jeżeli mam się przyznać to nie, bo nie słyszałem o nich nic jako o zjazdowcach.

— A jakiż ma pan program treningu?

— Wie pan, u nas to jest zupełnie inaczej jak u was. Przedewszystkiem mamy wiele tras slalomowych, które sobie zawodnicy sami zjeżdżają. W różnych miejscowościach mamy trasy standartowe, gdzie wszyscy jeżdżą i na których można zdobywać odznaki przy uzyskaniu pewnego minimalnego czasu. Trasy nasze są znacznie dłuższe, niż to wogóle jest w Polsce możliwe; coprawda nie znam jeszcze tutejszych terenów poza Pięcioma Stawami.

ZBIERACZE AUTOGRAFÓW KRÓLEWSKICH.
oblegają Gustawa V po meczu w Paryżu, gdzie głośny „Mister G." miał za partnera Borotrę — widocznego również na zdjęciu.

Jak już powiedziałem, u nas wszyscy jeżdżą po stałych trasach, które są wskutek tego zawsze twarde i w świetnym stanie.

— A slalom?

— W pierwszym dniu ćwiczyliśmy tylko wolne zwroty, ruchy, później zaczęliśmy od lekkich figur slalomowych, następnie mieliśmy dwa razy jazdę w terenie, którą zamierzałem urządzać codziennie: niestety, zły śnieg nie pozwalał na to. Figury ćwiczebne zmieniałem ustawicznie, ponieważ to odpowiada naszym metodom nauczania, które stawiają ucznia wciąż przed nowemi problemami. Nauczyciel powinien pozwalać uczniowi na własne kombinowanie, udzielając mu tylko od czasu do czasu pewnych wskazówek.

— A mógłby mi pan powiedzieć coś bliższego o poszczególnych naszych zawodnikach?

— No, to zaczynajmy od pań. Więc Zosia Stopkówna jest bardzo dobra. U nas w Austrji mogłaby być w pierwszej 10-ce, a mogę to powiedzieć z całą pewnością, bo prowadziłem przecież tego roku kurs treningowy naszych pań.

Z panów, jako pierwszego, wymienię Bronka Czecha. Jest on w zjeździe lepszym, niż w slalomie; w biegu Kandahar byłby jednak dopiero na jakiem 30-em miejscu. Po nim wymienię Szindlera, który jest bardzo spokojny. Marusarz Stanisław jeździ w głębokim przysiadzie. W każdym razie ci trzej są równi sobie, zbliża się do nich Bochenek, który mem zdaniem, ma wielką przyszłość przed sobą. Uważam go za specjalnie utalentowanego, choć z sądem o nim trzeba się wstrzymać, gdyż jest jeszcze bardzo młody.

PODPORY ZESPOŁU HOKEJOWEGO RED STARU
dwaj „francuscy" Kanadyjczycy Cholette i Moussete wyjechali do swej prawdziwej ojczyzny za Ocean.

Jabłoński i Suleja mają indywidualną technikę, styl ich nadaje się bardziej do zjazdów, jak do slalomu. Reszta jest słabsza i dość wyrównana.

A propos treningu: uważam, że najlepszym trenerem dla slalomu jest możliwie częste startowanie by zdobyć odpowiednie doświadczenie i rutynę. Pierwszy kurs dla zawodników powinien odbyć się w pierwszych dniach stycznia pod warunkiem, że narciarze już w danym sezonie jeździli na nartach. A potem możliwie częsty start.

Chciałbym powiedzieć jeszcze kilka słów o sprzęcie, który jest nieodpowiedni. Macie znakomite kijki, natomiast reszta pozostawia wiele do życzenia. Narty muszą być z drzewa hickorowego, muszą mieć bezwzględnie kanty. Długość nart zjazdowych nie powinna być mniejsza jak 2.15, dla slalomu 2.10 jest granicą. Sprężyn nie używają u nas prawie zupełnie, natomiast rzemienie są pod bąką i t. d.

No, ale może dość na pierwszy raz.

Dziękuję uprzejmie Wolfgangowi, który idzie spać, gdyż trzeba dobrze przed dniem następnym wypocząć.

**O. Lachman.**

**Kurs zjazdowy w Pięciu Stawach** zakończył się w sobotę. Wolgang wyjechał do Wiednia, a zawodnicy do domów na święta.

# Inauguracja sezonu tenisowego

**Warszawa, 10 kwietnia 33 r.**

„Niespodziewana porażka mistrza Polski z Wittmanem. Sensacyjna forma tegoroczna Wittmana rokuje mu świetne wyniki w tym sezonie. W doublu wszyscy wykazali fatalną klasę, zresztą double Polski już stał się przysłowiowym".

Takie mniej więcej „sprawozdania z wczorajszego meczu" na kortach „Legji" przeczytać możemy dzisiaj w gazetach. Wypada więc, żeby i Przegląd Sportowy omówił tę imprezę szumnie nazwaną meczem pokazowym albo nawet turniejem najlepszych rakiet.

Ale właściwie o jakichś meczach mowy nie było, a nawet nie mogło być. Przecież to początek sezonu dopiero. Większość graczy trenowała już coprawda w hali a nawet dwa lub trzy razy na otwartym korcie, Hebda i Tłoczyński byli na Rivierze. To słusznie, ale dwaj ostatni już dawno wrócili do kraju i siedzą prawie bezczynnie, czekając na pogodę, a tennis w hali, to przecież zupełnie inna gra.

To też żaden z graczy nie traktował tych gier poważnie jako mecze. Nie był to także właściwy trening. Poprostu chciał się wyszumieć nim zacznie poważną zaprawę w obozie treningowym.

Kto nigdy nie brał udziału w żadnym obozie treningowym, ten nie wyobraża sobie tego życia. Zwłaszcza wiosenne obozy mają szczególny urok dla graczy. Często się mówi o różnych tarciach, intrygach, o zazdrości i niezdrowej ambicji. To jest wierutne kłamstwo jeżeli chodzi o obóz tennisowy. Może gdzieś w głębi duszy zazdrości się konkurentowi zaszczytu należenia do reprezentacji w meczach o Puhar Davisa lub innych jakichś sukcesów, ale to wszystko jest przytłoczone wybitnie sportową atmosferą. Na jakieś niezdrowe ambicyjki niema tam miejsca, nie dopuszcza do tego też niezwykły humor panujący w drużynie. Ta drużyna stanowi mimo ogromnie różnych charakterów doskonale zgraną paczkę. Wszelkie różnice zapatrywań, wszelkie spory łagodzi jednocząca wszystkich myśl o sporcie i poważnej zaprawie.

A jest to rzeczywiście poważna zaprawa. Tem większe ma znaczenie, że jest właściwie jedynym poważnym treningiem tennisisty, który w sezonie jeździ z turnieju na turniej i rzadko kiedy może pomyśleć o odpoczynku a już wcale o treningu.

Tak więc wszystkich graczy, którzy brali udział we wczorajszej imprezie czeka krótki lecz ostry i systematyczny trening. Ten mecz miał tylko na celu dać graczom możność wyładowania nadmiaru energji aby od wtorku mogli się oddać spokojnej pracy pod okiem wytrawnego trenera Najucha.

Wobec tego lepiej powstrzymać się od opisywania wczorajszych gier, a tem bardziej strzec się należy wyciągania z nich jakichkolwiek wniosków o formie naszych czołowych graczy.

**Maksymiljan Stolarow.**

150-TY MECZ SĘDZIEGO WARDESZKIEWICZA
jednego z czołowych arbitrów polskich był przyczyną małej manifestacji na rzecz jubilata. Życzenia składają: (od lewej) pp. Konopka i Hanke.

POD LIPTOWSKIEMI MURAMI
trenowali narciarze polscy slalom, mając za istruktora Austrjaka Wolfganga.

UDANY DEBJUT PIŁKARZY POLSKICH Z GDAŃSKA W WARSZAWIE
Atak Warszawianki na bramkę Gedanji. Od lewej: Prosator, Drożniewski (G.), Szramke (G.), Piliszek, Kłosowski (G.).

### Piłkarze F. C. Praha niepokonani w Polsce

# Nie umiemy wyzyskać swych walorów...

## Wisła 1:4

**DFC — Wisła 4:1 (3:0).**

Po długim okresie „strawy" ligowej przyszła znów na Kraków „inwazja" z zagranicy. Świąteczny przeciwnik drużyn krakowskich przywiózł ze sobą remis z zawodową reprezentacją Czechosłowacji — wynik — który „usprawiedliwia" w zupełności kilkutysięczną publiczność na boisku, pomimo niepogody, wichru i deszczu.

Po dziewięćdziesięciu minutach obserwacji meczu, doszliśmy do wniosków, jakie snuto u nas jeszcze przed laty, podczas gościny piłkarzy zagranicznych: nie umiemy wyzyskiwać naszych walorów, to decyduje w pierwszym rzędzie o wynikach z obcemi zespołami.

DFC był cporawda zespołem istotnie pierwszorzędnym. Gracze silni fizycznie, o świetnym starcie do piłki, nie bawią się w żadne hyperkombinacje, piłka wędruje od nogi do nogi — a zawsze w kierunku bramki przeciwnika — i zawsze trawia na „swój" but. W sytuacjach podbramkowych niema jakichś finezyjnych sztuczek czy dribblingu, z każdej pozycji następuje ostry i przeważnie celny strzał. Pozatem trochę tricków, które znajdują się w repertuarze każdego „szanującego" się zespołu i na tem koniec. Jednem słowem dobry, solidny zespół zagraniczny, który może liczyć na powodzenie na „rynku" piłkarskim.

Ale z taką drużyną nie powinniśmy przegrywać w tak zdecydowanym stosunku. I nie ulega wątpliwości, że gdyby goście natrafili w meczu tym na normalnie grający zespół Wisły, byłoby inaczej to wszystko wyglądało. Być może jednak, że wydobyliby wtedy jakieś ukryte jeszcze arkany sztuki futbolowej i zadokumentowali swą wyższość.

Wisła nie stanowiła przeciwnika, który mógł im zagrażać. Nie grała nawet tak, jak podczas pierwszych swych meczów w tym roku. W pierwszych minutach, gdy goście się jeszcze nie rozegrali, wyglądało to jako tako. Później przyszły trzy bramki, widoczne załamanie się, którego nie potrafiło nawet przemóc zmienienie czterech graczy po przerwie.

Czerwonym zabrakło najważniejszej formacji: bramkarza i ataku. Koźmin mógł obronić dwie bramki, napad jednak nie był w stanie strzelić ani jednej. Zadowolnili obrońcy, dobra była pomoc. W ataku Reymann I starał się pchać naprzód całą linię, nie znajdował jednak zrozumienia ani u Kotlarczyka II, który, doskonały w pomocy, nie jest jednak napastnikiem, ani u Artura, który do słabej jeszcze gry dorzucił niepotrzebną manię wózkowania. Z pomiędzy czterech skrzydłowych jedynie Adamek umiał przeprowadzić kilka groźnych wypadów, ale na tem się kończyło, nie umiał swych wysiłków zrealizować.

Drużyny wystąpiły w składach: DFC: Taussig; Ebhardt, Smoleński; Dr. Schillinger, Ulanow, Osterman; Habelt, Stoh, Truntschke, Wicherek, Brossani.

Wisła: Koźmin; Pychowski, Pachner; Jezierski, Kotlarczyk I, Bajorek; Adamek, Artur, Reyman I, Kotlarczyk II, Łyko.

Pierwsze fazy gry nie wskazywały na porażkę gospodarzy. Ataki nie wykazują zbytniej ruchliwości. Powoli goście się rozgrywają, uderzenia ich są coraz bardziej celowe, efektem tego jest pierwsza bramka, uzyskana przez Brossani'ego w 14 min. Stan utrzymuje się zaledwie 3 minuty, bo Truntschke, po kombinacji ze swym sąsiadem z prawej strony podwyższa wynik. Koźmin nie ruszył się nawet.

Następuje znów okres gry równej. Akcje Wisły jednak nie są zupełnie groźne. Ten stan utrzymuje się do 33 minuty, gdy Truntschke, uzyskuje trzeci punkt. Odtąd następuje załamanie się gospodarzy, przeciwnik panuje coraz bardziej na polu.

Po przerwie Koźmina w bramce zastępuje Brudny, w ataku gra na lewem skrzydle Balcer, na lewym łączniku Reyman II, a na prawem skrzydle Stefaniuk. Jest to tylko chwilowy „zastrzyk", który kończy się sukcesem Artura w 7 min. Minąwszy ładnie obrońcę, uzyskuje on punkt honorowy. Pomimo wysiłków przeciwnik zdobywa znów okres przewagi, który mija wśród ulewnego deszczu i zapadającego mroku bez ciekawszych momentów. Balcer usiłuje kilkakrotnie wyrwać swe szeregi z apatji, ale niestety — jeszcze rzut wolny aż z 40 mtr., egzekwowany przez Ebhardta w 36 min. i na tablicy widnieją cyfry 4:1.

Sędzia p. dr. Lustgarten, nienaganny i czujny arbiter, kończy gwizdkiem spotkanie.

## Cracovia 1:3

**DFC — Cracovia 3:1 (0:0).**

Mecz poniedziałkowy potwierdza w zupełności naszą opinję z niedzieli. Goście, którzy natrafili teraz na równorzędnego przeciwnika, musieli wytężyć wszystkie siły, aby zwyciężyć.

Jeżeli udało się to, to jednak nie stało się to na skutek ich przewagi. Goście okazali się znów dobrym technicznie zespołem, który niema punktów słabszych, ani też wybijających się gwiazd. Jeżeli już trzeba koniecznie kogoś wyróżnić, to doskonałego Taussiga w bramce i świetnego pomocnika Ulanowa, który obok mongolskich rysów twarzy wyróżniał się kikutem zamiast ręki; trójka środkowa była precyzyjna i ruchliwa.

Cracovia była równorzędnym przeciwnikiem Czechów, a biorąc pod uwagę ilość sytuacyj podbramkowych była nawet zespołem groźniejszym. Gdyby nadto, co w części składa się na pech, a w części na nieumiejętność, wyzyskano sytuacje, byłaby wygrała w podobnym stosunku w jakim spotkanie przegrała. Jakkolwiek w szeregach biało-czerwonych brak było całej linji pomocy, gdyż nie było ani Chruścielskiego ani też Mysiaka, ani Seichtera, jakkolwiek jedynie Zizka mógł do pewnego stopnia być godnym zastępcą, jakkolwiek w linji ataku nie wszystko zgadzało się w 100 proc., to jednak gospodarze nie zasłużyli na przegraną. Z pośród ataku najruchliwszym był Zieliński, który wespół z Kubińskim, szczególnie po pauzie, potrafił stworzyć szereg groźnych momentów. Lewa strona Kossok—Kisieliński również rozegrała się w drugiej połowie gry. Malczyk obok momentów dobrych miał również słabsze.

Drużyny wystąpiły w składach następujących: Cracovia: Szumiec; Pająk, Zachemski; Jawornik, Kwieciński, Zizka; Kubiński, Zieliński, Malczyk, Kossok, Kisieliński. DFC z Patkiem na skrzydle zamiast Wicherka.

Pierwsze minuty stoją pod znakiem gospodarzy, a w chwilę potem ataki Cracovii idą wcale ładnie, trójka środkowa kombinuje nieźle i wspomagana przez skrzydłowych znajduje się dość często pod bramką przeciwnika, nie umie jednak oddać strzału. Goście podobnie jak w dniu poprzednim rozegrali się dopiero po kilku minutach. Na boisku toczy się zmienna, szybka gra.

W 13-tej min. Kossok daje pierwszy znak życia, wspaniała bomba z 16 metrów umożliwia bramkarzowi wykazanie wysokiej klasy. Dalsze minuty przynoszą szereg obustronnych pozycyj podbramkowych gości. Na 5 minut przed przerwą bramkarz Cracovii zderza się z Bressanim i kontuzjowany w głowę schodzi z boiska. Zastępuje go do przerwy rezerwowy Golatowski, który nie ma jednak sposobności do wykazania swej klasy. Krakowianie mają teraz więcej z gry.

Po przerwie w bramce gra z powrotem Szumiec. Cracovia rozpoczyna wspaniałą ofenzywę. Już w pierwszej minucie bramkarz gości broni świetny strzał Kossoka. Za chwilę znów Kubiński przebija się groźnie, centruje, Zieliński jednak przenosi. Za chwilę podobna rzecz w wykonaniu Malczyka. Gościom sprzyja jednak los, gdyż w 8-ej min. zdobywają prowadzenie. Stoh egzekwuje rzut wolny z 40 mtr. Szumiec pomimo robinzonady przepuszcza piłkę pod sobą. Cracovia rewanżuje się wspaniałym zrywem i centra Kubińskiego, której Kisieliński nie wyzyskuje z 2 metrów. Już jednak w 10-ej min. następuje zamieszanie podbramkowe. Kossok wybija piłkę bramkarzowi, przenosi ją do Zielińskiego, ten znów podaje Kubińskiemu, który [illegible] strzałem wyrównuje.

Obie drużyny wzmagają obecnie tempo. Cracovia jest nadal groźniejsza. Kossok kilkakrotnie ostro strzela na bramkę. W 23-ej minucie gospodarze mają szanse na uzyskanie prowadzenia. Obrońca gości zatrzymuje piłkę ręką na linji pola karnego. Rzut wolny Kossoka przechodzi tuż obok słupka.

Jeszcze dwie minuty i goście prowadzą. Stoh dostaje nieoczekiwanie piłkę od swego sąsiada ze środka i z 3 mtr. strzela nieuchronnie. Gra staje się coraz ostrzejsza. Zdaje się, że wynik nie ulegnie już zmianie, gdy wtem w 42-ej min. Wicherek, który zastąpił po przerwie Bessaniego, przenosi piłkę głową ponad wybiegającym bramkarzem.

Sędzia p. dr. Rumpler dobry.

# Walasiewiczówna kontruje 3 piki

## Najszybsza Kobieta świata w roli bridżystki -- na Oceanie

Trzykrotny ryk syreny okrętowej i statek powolutku odbija od brzegu.

Okrzyki pożegnania, wymachiwanie chusteczkami i czapkami. Jedziemy.

— Dowidzenia, dowidzenia! Żegnaj Gdynio! Za 24 dni zobaczymy się znowu.

W barze na pokładzie mostowym już wre praca. Przy stoliku siedzi czwórka. Bridż. Przyglądam się lepiej: Walasiewiczówna. Siedzi zapatrzona w znaczki na kolorowych kartonach...

— Trzy piki. — Kontra, odpowiada cichym głosem Walasiewiczówna.

Przyszła mi do głowy myśl: ale cóż z tego? Zaproponować jej w takim momencie wywiad, to dostać w tej chwili kartami w łeb. Wobec tego biorę się na sposób.

— Pani pozwoli, że przysiądę się na kibica. Usłyszałem coś w rodzaju yes! Usiadłem.

Wszystko jedno myślę sobie— trzeba będzie udawać, że się znam na bridżu, chociaż bridżysta ze mnie — nie daj Boże! Oczko, ferbel to jeszcze gra, ale bridż?

— Czy pani ma w bridżu także rekord? Walasiewiczówna uśmiecha się. Ryzykuję dalej:— Czy mogłaby mi pani coś o sobie powiedzieć?

— Zwróć się pan po informacje do redakcji „Cyrulika" — Zresztą niech mi pan nie zawraca teraz głowy, widzi pan, że muszę robra dokończyć. Może mi pan lepiej poradzi z czego mam wyjść?

Czwartego kwietnia morze trochę się rozweseliło. Teraz to już napewno złapię Walasiewiczównę.

Zobaczyła mnie zdaleka i dalej... bieg na krótki dystans. Najszybsza kobieta świata —o dogonieniu niema mowy.

Zatrzymała się jednak przy burcie. Podchodzę bliżej, zdejmuję kapelusz i powiadam: — Wiem, że pani ma również rekordy i w pływaniu, ale nie radzę próbować. Woda jest zimna, a do brzegu dość daleko.

— Pal pana licho, ale czego pan chce właściwie odemnie?

— Kiedy pani zaczęła biegać?

— Wie pan, miałam wtedy 6 miesięcy. Było to w Janowie, powiat Rypin. Babka moja postawiła raz na stole garnek ze śmietaną. Podczołgałam się do tego garnka i dalej wybierać śmietanę rękoma. Babka w krzyk, a ja w nogi. Za stodołę, na łąkę i na pole. Nie mogła mnie biedactwo dogonić.

— Był to mój pierwszy rekord.

— Jak się pani podoba nasza Gdynia?

— Z Gdyni mam wspomnienia. Gdy przyjechałam w r. 1919 z wycieczką sokołów polskich z Ameryki na wystawę do Poznania to musieliśmy przez Gdynię defilować. Szliśmy w białych uniformach i pantoflach po kocich łbach. Gdyśmy przyszli na dworzec, to moje pantofle podarły się na strzępy, a na nogach porobiły mi się pęcherze.

— Rozumię panią, to najmilsze wspomnienia.

— Wie pan, ale teraz gdy przyjechałam drugi raz, to nie poznałam Gdyni. Małe chatki wyrosły na duże nowoczesne domy, a kocich łbów to nie mogłam w żaden sposób znaleźć.

— Wymarły już biedactwa do tego czasu.

— No, a teraz chodźmy na bridża.

**Michał Morena.**

# Ukraina -- Pogoń 2:0

### Czterech skrzydłowych w jednym napadzie nie umie strzelić bramki

LWÓW, 17.4. — Tel. wł. — Święta upłynęły sportowcom lwowskim pod znakiem stagnacji i kryzysu.

Pierwszy punkt programu z miejsca odpadł. W niedzielę rano Czarni i Hasmonea widząc, że aura nie dopisuje i nie chcąc nadaremnie niszczyć inwentarza zdecydowały się w krótkiej drodze odwołać spotkanie.

Więcej odwagi wykazały Pogoń — Ukraina, rozgrywając po południu w znacznie lepszych warunkach zawody towarzyskie, które zakończyły się sensacyjnym zgoła wynikiem. Zwycięski marsz Pogoni został gwałtownie przerwany klęską w stosunku 2:0 (0:0). Nie należy jej brać zresztą zbyt tragicznie, gdyż nie uchybiając zresztą walorom Ukrainy — Pogoń wystąpiła w składzie, który z miejsca nie rokował wiele dobrego. Drużyna osłabiona sześciu rezerwowymi, w dodatku z czterema skrzydłowymi i jednym pomocnikiem w napadzie — nie mogła liczyć na sukces, tembardziej, że przeciwnik grał ambitnie, wykazując że odniesione w ubiegłym tygodniu zwycięstwo nad Pogonią stryjską nie było jedynie dziełem przypadku.

Ukraina wprowadziwszy w szeregi swoje młodych graczy, zaprezentowała się wcale dobrze i odegrać powinna w mistrzostwach klasy A poważniejszą rolę. Pogoń miała zresztą w polu nawet więcej z gry, jednak pod bramką całkowicie zawodziła, to też dwa energiczne przeboje oraz fatalne błędy obrońców przyniosły Ukrainie zwycięzkie bramki przez Gockiego i Klosza. Sędziował p. Sawicki.

W poniedziałek rano doczekaliśmy się drugiej sensacji. Pewna siebie Ukraina przegrała tym razem z Hasmonea w stosunku 1:3 (1:1). Hasmonea grała nadspodziewanie dobrze, a szczególnie po przerwie osiągnęła znaczną przewagę, wyprowadzając kombinacyjnemi akcjami przeciwnika z równowagi. Bramki dla Hasmonei zdobyli: Pineles 3, honorowa dla Ukrainy Gocki. Sędziowa. p. Naróg.

Wiosene derby jak ochrzczono dla odmiany popołudniowe spotkania Pogoni z Czarnymi, nie przyniosły zwykłych emocyj. Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Pogoń: Albański, Bereza, Kucharski, Deutschmann, Kuchar, Wańczycki, Niechciol, Łagodny, Maczucki, Wołtańczyk, Motylewski.

Czarni: Fedorczyk, Lemiszko, Chmielowski, Piłat, Czyżewski, Sadłowski, Ficek, Drzymała, Mieczysławski, Papierkowski, Ostrowski.

O przebiegu gry decydował przede wszystkiem... wiatr, który dał z niezwykłą siłą ściągając od czasu do czasu chmury śniegowe tak, że w pewnych okresach robiła się zadymka godna zimy. Czarni wylosowawszy połowę z wiatrem mieli w pierwszej połowie przewagę, zakończoną bramką zdobytą przez Mieczysławskiego. Po zmianie miejsc górowała Pogoń mając w wiatrze sprzymierzeńca i osiągając wyrównanie przez Łagodnego po ładnej centrze Motylewskiego.

W zawodach o mistrzostwo klasy A pokonała Świteź Pogoń I B w stosunku 2:0 (0:0). Bramki zdobył Borkowski. Sędziował p. Kurzweil.

W Stanisławowie Rewera osiągnęła wynik remisowy z Pogonią stryjską 1:1.

Turniej świąteczny zorganizowany przez klub Białego Orła dał następujące wyniki: Jutrzenka — Imperator 4:0, Biały Orzeł — Zenit 7:1, Zenit — Imperator 2:1. Mecz finałowy Biały Orzeł — Jutrzenka przerwany został po 20 minutach gry przez sędziego przy stanie 0:0 z powodu silnej zawieji. Po tej przymusowej przerwie Jutrzenka nie chciała już wyjść na boisko, tak, że ostatecznego wyniku turnieju nie osiągnięto.

W Jarosławiu gościła lwowska Świteź która przegrała w poniedziałek z tamtejszem Ogniskiem 1:4 (1:2). Bramki dla gospodarzy zdobyli Hasnel 2, Kwiatkowski i Bułek po jednej. Zwycięstwo drużyny miejscowej było zasłużone.

Bieg naprzełaj zorganizowany przez LKS Pogoń został unieważniony, ponieważ zawodnicy zmienili trasę.

HAMBURG 17.4. — Tel. wł. — W meczu o mistrzostwo Niemiec wag półciężkiej Hartkopp, zastępujący wyeliminowanego od walk z powodu panującego w Niemczech antysemityzmu Seelenga, zremisował z Wittem.

AMSTERDAM, 17.4. — Tel. wł. — Kolarski mecz sprinterów wygrał Pijnenburg przed Michardem i Englem.

**Mecz piłkarski Kraków — Holandja** ma się odbyć, jak donosi prasa holenderska, we wrześniu w Amsterdamie. Następnego dnia Kraków ma grać jeszcze z Hagą.

**Lehtinen i Isohollo** zostali zaproszeni do Argentyny na szereg meczów z Zabalą. Oferta ta, tak samo jak podobna oferta skierowana pod adresem Kusocińskiego, została przez Związek fiński odrzucona.

**Cejzikowie i Wajsówna** wrócili w sobotę do Polski po parotygodniowym pobycie w Budapeszcie. Siedleck pozostaje w stolicy Węgier do połowy maja.

# Unieważniony bieg

## naprzełaj o puhar Kurjera Poznańskiego

POZNAŃ, 17.4. — Tel. wł. — W drugi dzień świąt odbył się w Poznaniu XIII z rzędu bieg naprzełaj o puhar Kurjera Poznańskiego, organizowany przez POZLA. Jest to najstarszy bieg tego rodzaju w Polsce i cieszy się też zasłużoną popularnością. Na zgłoszonych 155 zawodników, dopuszczono po rewizji lekarskiej 121 do biegu.

Prawie że bezpośrednio po wybiegnięciu z boiska, na czoło wysunął się dr. Sidorowicz z Wilna, który też pod koniec zdecydowanie prowadził i uchodził za bezapelacyjnego zwycięzcę. Wskutek złej informacji, dr. Sidorowicz, po wpadnięciu na boisko, obiegł w odwrotnym kierunku bieżnię, tracąc w ten sposób około 70 metrów.

Wobec takiego stanu rzeczy, taśmę jako pierwszy przerwał Janowski z Warty, co publiczność zgromadzona na boisku w liczbie około 4000, przyjęła okrzykami niezadowolenia. Na wniesiony protest, bieg został unieważniony, co przyjęte zostało przez poznańskich widzów oklaskami. Świadczy to bardzo pochlebnie o prawdziwie sportowem nastawieniu publiczności i chociaż w części wynagrodziło zawód, jaki spotkał sympatycznego sportowca z kresów wschodnich, wskutek niedociągnięć organizacyjnych POZLA.

Chociaż przyznanie się do winy przez unieważnienie biegu przewinienie łagodzi, spodziewać się należy, że zarząd POZLA, jako organizator biegu stwierdzi, kto w konkretnym wypadku zawinił i winowajcę odpowiednio ukarze.

Powtarzamy, że bieg odbywał się po raz trzynasty z rzędu, a po raz piąty ze startem i metą na boisku Sokoła, a więc organizatorzy posiadali już pewne doświadczenie. — Nie wolno zawodników i kluby przez niedbalstwo jednostek, narażać na straty materjalne i wysiłek fizyczny.

Przeciw rozstrzygnięciu komisji unieważniającej bieg założyła protest Warta. Fakt powyższy nie przyczyni się niewątpliwie do wzbudzenia zainteresowania biegiem o mistrzostwo Polski, który odbędzie się w przyszłą niedzielę w Poznaniu.



# Jeźdźcy polscy w Nicei

NICEA, 17. kwietnia. — Tel. wł. — W pierwszym konkursie o nagrodę komitetu międzynarodowych konkursów wojskowych dla koni, które w Nicei wygrały 3.000 fr. i więcej pierwsze miejsce zajął Belg. Pierwszy z Polaków, rtm. Królikiewicz na Milordzie zajął czwarte miejsce.

W trzecim konkursie o nagrodę wielkich hoteli nicejskich dla koni i jeźdźców debiutantów zwyciężył Włoch. Z Polaków por. Ruciński na koniu Reszka zdobył wstęgę honorową.

W drugim dniu zawodów rozegrano konkurs o puhar przechodni księżnej d'Aoste. Pierwsze miejsce zajął Hiszpan, z Polaków por. Kulesza na koniach Doneuse i Nida zdobył trzecią nagrodę rtm. Szosland na koniach Ali i Redgled uzyskał 9-tą nagrodę, rtm. Królikiewicz na koniach Milord i Regent otrzymał wstęgę honorową.

W trzecim dniu zawodów odbył się konkurs potęgi skoków i szybkości o nagrodę przechodnią armji polskiej. Zwyciężył po raz pierwszy Francuz por. Bizard. Rtm. Królikiewicz na Milordzie zdobył 8-mą nagrodę.

**Obóz treningowy tenisistów** pod kierunkiem Najucha rozpoczyna się dn. 18 b. m. Początek gier 10.10, koniec o godz. 17-ej. Pierwszego dnia Najuch będzie trenował od g. 10.10—10.50, Wittmanna 11—11.50, Tłoczyńskiego, 12—12.50 Warmińskiego, 15—15.25 Majewskiego, 15.35—16 Jędrzejowska 16.10 — 17 Hebdę. W środę dn. 19 b. m. Najuch trenuje w g. 10—10.50 Jędrzejowską, 11—11.50 Hebdę, 12—12.50 Warmińskiego, 15—15.35 Bratka, 15.35 — 16 Spychałę, 16.10 — 17 Tłoczyńskiego. Również 19-go ma trenować Hebda z Wittmannem i Jędrzejowska z Volkmerówną.



# Triumf Makabi

## w turnieju o puhar drużyn żydowskich

Turniej piłkarski klubów żydowskich w Warszawie o puhar Naszego Przeglądu zgromadził na starcie sześć drużyn. Jest on rokrocznie nieoficjalnem mistrzostwem klubów żydowskich.

**Makabi — Gwiazda 2:0 (2:0).**

Był to mecz finałowy. U zwycięzców doskonale grał bramkarz Baumsztyk interwenjując z powodzeniem w beznadziejnych wprost sytuacjach. Z obrońców lepiej wypadł Bromberg II. Linja pomocy wykazała znaczną poprawę po przerwie, szczególnie Zelcer. Atak Makabi raził wprost swoją powolnością w momentach podbramkowych, dzięki czemu znacznie ucierpiała gra szybkich skrzydłowych Blumana i Feiertaga.

W drużynie pokonanych wyróżnić należy jedynie Goldberga I, przewyższającego wszystkich kolegów swoją ambicją oraz Feinbauma II. W ataku jaśniejszym punktem był Krotenberg.

W 4 minucie Górka III zdobywa prowadzenie dla Makabi. Druga bramka uzyskana jest przez Fajertaga z podania Selingiera. Gwiazda inicjuje kilka groźnych wypadów lewą stroną, gdzie Freiman i Lerner I często podchodzą pod bramkę.

Po przerwie Gwiazda przejmuje inicjatywę. W 53 minucie strzał Lernera I idzie w aut. W 55 minucie Baumsztyk szczęśliwie ratuje wybiegiem, będąc sam przeciwko Krotenbergowi. Na tem kończy się właściwie przewaga drużyny robotniczej. Makabi stopniowo dochodzi do głosu. Ładnie przeprowadzony atak prawą stroną marnuje Górka III. W 80 minucie gry Gwiazda znów uzyskuje lekką przewagę, lecz Makabi gra teraz defenzywnie. Sędziował niezdecydowanie p. Glinka.

Półfinały przyniosły następujące wyniki:

**Makabi — Hapoel 2:1 (0:1).**

Makabi zawiodła, lekceważąc wyraźnie przeciwnika. Hapoel potrafił przez całą pierwszą połowę utrzymać inicjatywę w swoich rękach, goszcząc stale pod bramką Makabi. W 22 minucie Jungierman ładnym strzałem w górny róg zdobywa prowadzenie dla Hapoelu. W kilka minut później Hapoel ma okazję do podwyższenia wyniku po solowym biegu Topasa.

W drugiej połowie początkowo przeważa Hapoel, lecz potem Makabi przejmuje inicjatywę i w 70 minucie Górka III uzyskuje wyrównanie. W dwie minuty później Selinger z wolnego strzela drugą bramkę dla biało-niebieskich. W 75 minucie Selingier nieudolnie strzela karnego, którego pewnie łapie bramkarz Hapoelu. Sędzia p. Persiak dobry.

**Gwiazda — Hakoah 3:0 (1:0)**

Gra powolna. Hakoah mimo że znacznie ustępował przeciwnikowi technika, miał jednak kilka ładnych momentów podbramkowych niewykorzystanych z powodu przytomnej gry Wacha. Gwiazda uzyskuje w 10-ej minucie bramkę przez Krotenberga.

Dobra gra środkowego pomocnika Laufera (H) przyczynia się, że wynik do przerwy zostaje niezmieniony. Po przerwie Szulzingier z wolnego podwyższa wynik dla Gwiazdy. Hakoah uzyskuje dwa rzuty wolne przestrzelone przez Bittera. Znów parę powolnych wypadów likwiduje pewnie Wałach. W 89 minucie Feinbaum II zdobywa trzecią bramkę dla zwycięzców. Sędzia p. Glinka.

**Hakoah — Hapoel 1:1 (0:0).**

# Tylko na terenie szkoły...

## Jednostronna kampanja o sport dla młodzieży. Milczenie władz szkolnych wobec apelu klubów i związków

Dotychczasowa dyskusja świata sportowego z władzami szkolnemi w kwestji zakazu należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych, jest od lat dyskusją jednostronną. Sport przez swą prasę i przez swe związki woła, lamentuje, argumentuje, próbuje przekonać, ale nie został przez Ministerstwo Oświecenia zaszczycony ani jednem słowem odpowiedzi. Stanowisko ministerstwa jest tak nieprzejednane, iż nie chce ono dopuścić nawet do dyskusji na ten temat.

Jeżeli zważymy, że osoby zasiadające w Z.Z. są dostatecznie poważne, choćby przez swe stanowiska społeczne na to, ażeby mógł z niemi rozmawiać nawet sam minister, nie mówiąc już o jego podwładnych, narzucać się nam musi myśl, iż unikanie dyskusji jest wynikiem obawy przed argumentami przeciwnika.

To unikanie walki wręcz, — argumentów stron obydwu ma swoją wymowę. Również wymowna jest uchwała Związku Związków, którego postulat pierwszy jest... przyjęcie dyskusji przez ministerstwo.

Dlatego też sport polski polemizuje na ślepo, gdyż nie wie z czem ma walczyć. Co jakiś czas pojawiają się wynurzenia uzasadniające ministerjalny zakaz, ale autorzy tych wynurzeń kategorycznie zastrzegają się, iż do wypowiadania poglądów Ministerstwa W. R. i O. P. nie są upoważnieni. Domyślamy się jedynie, że to co mówi na usprawiedliwienie zakazu płk. Kiliński, występujący w charakterze dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, czy gen. Rouppert jako wiceprezes Rady Naukowej W. F. — stanowi przypuszczalnie zasady Ministerstwa Oświecenia. Domyślamy się tego — ale oficjalnie poglądy czynników decydujących w tej sprawie nie są nam znane.

Żałować również trzeba, że nie podano do publicznej wiadomości szczegółów motywacji głośnej uchwały Rady Naukowej. Uzasadnienie zakazu przedstawione imieniem Rady przez gen. Rouppert'a na niedzielnem zebraniu Z.Z., stanowi bowiem niewątpliwie tylko urywek motywacji Rady, gdyż opiera się na jedynym argumencie nisskiego poziomu moralnego klubów sportowych. Odsłonięto nam fragment motywów i dlatego tylko z tym fragmentem możemy polemizować.

Sport polski, aby ułatwić sobie walkę wycofał się sam ze stanowisk beznadziejnych, mianowicie z żądania całkowitego zniesienia zakazu, i cofnął się dobrowolnie na pozycje lepiej ufortyfikowane. Żądanie swoje określa tak: żądamy indywidualnego traktowania różnych organizacyj sportowych. Zgadzamy się z tem, iż wiele zrzeszonych wśród nas organizacyj istotnie przez swój charakter i atmosferę nie nadaje się do tego, by młodzież szkolna miała do nich dostęp, ale protestujemy przeciwko potępianiu w czambuł wszystkich klubów i związków sportowych.

Oddajemy kwestję kwalifikowania klubów i związków całkowicie i bez zastrzeżeń w ręce władz szkolnych, chcemy raz na zawsze wyrzec się kwalifikowania klubów co do tego, czy zasługują na przywilej wychowania sportowego młodzieży szkolnej, nie mamy nic przeciwko temu, by niezależnie od tego dyrekcje szkół mogły udzielać pozwoleń na uprawianie sportu w klubach poszczególnym uczniom indywidualnie, w zależności od ich sprawowania i postępów w naukach.

To jest żądanie zasadnicze sportu polskiego, wyrażone jednogłośnie przez zgromadzonych 9 kwietnia przedstawicieli 24 związków.

Żądanie nasze jest dziś takie, ale moglibyśmy je zmienić na inne: niechaj szkoła sama daje uczniom możność uprawiania sportu, niech poza gimnastyką szwedzką i siatkówką daje im sport prawdziwy. A wtedy chętnie odstąpimy od żądania wpuszczania młodzieży do klubów. Nie zależy nam na zasilaniu klubów, lecz na tem, by usportowić młodzież szkolną. Wszystko jedno gdzie ma ona sport uprawiać, byle go uprawiała.

Liczymy się jednak z rzeczywistością, i wiemy dobrze, że szkoła polska nieprędko da uczniom w zakresie sportu to, co dać powinna. Niema ona bowiem funduszów na to, by każdy zakład mógł dysponować oprócz sali gimnastycznej, także boiskiem, bieżnią, pływalnią, ślizgawką. Wiemy że instruktorzy szkolni nie mogą być wszechstronni, a po kilku instruktorów szkoły trzymać ze względów budżetowych nie mogą.

Widzimy też, że jeżeli gdzie w szkołach jest uprawiany sporadycznie sport, to tylko dzięki temu, że przemyca go miejscowy nauczyciel gimnastyki, i oczywiście przemyca tę jedną gałąź, w której jest specjalistą. Ponieważ najmniej jest specjalistów od pływania, sport ten stoi w szkole na ostatniem miejscu, zamiast stać na pierwszem.

Rozumiemy, że szkoła nie da młodzieży sportu, i dlatego żądamy indywidualnego odstępowania tego prawa wybranym klubom.

Argumentacja p. gen. Rouppert'a nas **zdziwiła swą lakonicznością. Bronią** którą przeciw nam skierowano były wycinki z prasy sportowej, przeważnie z „Przeglądu". Były to wycinki dotyczące ataków na poszczególne organizacje, w 90% na organizacje piłkarskie, zawierające daleko idące zarzuty co do moralności działaczy i zawod**ników. Nie można zezwolić — konkluduje** gen. Rouppert — na to by młodzież wciągać w taką atmosferę. Te pisma — tu wskazał mówca na wycinki prasy sportowej — nie są lekturą dla młodzieży szkolnej.

Pomijamy kwestje lektury, gdyż ta nie jest i nie może być objętą żadnym zakazem. Czytać każde pismo znajdujące się w handlu można bez potrzeby należenia do klubów i sprawa ta nie stoi w żadnym związku z naszem zagadnieniem. Chodzi nam o rzecz zasadniczą: kilka wyrwanych przykładów t. zw. brudów organizacyjnych rozciąga się na cały sport.

Jest rzeczą notorycznie znaną, jasną i nie wymagającą żadnego dowodu że brudy w sporcie są wyłącznie funkcją jego dochodowości. W sporcie i poza sportem 90% t. zw. brudów ma pieniądz za swoje tło. Wszystkie te historje, które napawają wstrętem gen. Rouppperta, dotyczą wyłącznie sportów dochodowych.

Istnieje jednak cały szereg sportów, które dotąd przynajmniej w Polsce dochodów nie dają, a jeżeli dają to tylko wyjątkowo i niewielkie. Do tych należą pływanie, wioślarstwo, lekka atletyka, tennis. Tam o brudach mniej się już słyszy. Istnieją wreszcie sporty które dochodu nie dają i napewno nigdy dawać nie będą — sport kajakowy, łucznictwo, żeglarstwo, szermierka. Tam niema brudów i ich nie będzie, bo tych sportów się pieniądz nie trzyma.

Jest więc tak, że ponieważ w niektórych klubach piłkarskich czy bokserskich dzieją się dziwne rzeczy, stawiające czasem moralność tych środowisk pod znakiem zapytania w konsekwencji kluby szermiercze czy kajakowe nie mogą przyjmować młodzieży szkolnej. Na taką argumentację trudno się zgodzić.

Pan generał Rouppert nie przedstawił argumentów przemawiających za uogólnieniem zarzutów natury moralnej, które zdaniem zebranych krzywdzą większość organizacyj sportowych w Polsce. Powoływał się natomiast wiceprezes Rady Naukowej na to, że żaden z klubów nie złożył w Państwowym Urzędzie W. F. i P. W. swego programu pedagogicznego.

Ten zarzut pod adresem sportu sparaliżował odrazu płk. Kiliński: programów pedagogicznych kluby nie składały, bo nie miały potrzeby składać, gdyż w żadnym razie Ministerstwo Oświecenia nie zgodzi się na to, by uczniów do klubów dopuścić.

Z tego rąbka tajemnic argumentacji Rady Naukowej W. F. jaki uchylił przed nami p. gen. Rouppert nie odnosimy wrażenia by argumentacja profesorów w walce ze sportem była druzgocząca. Radę Naukową rażą tylko brudy, wykazane przez prasę sportową. To już dobrze. Wnioskować zatem można, że te gałęzie sportu i te kluby, które są czyste, mają jeszcze drogę do Rady Naukowej otwartą i mogą liczyć na to, że pozyskają dla siebie. Rada, jak widać, ma zastrzeżenia tylko co do organizacyj sportowych „cieszących się" złą opinją.

Bardziej niepokojące dla organizacyj sportowych były wynurzenia płk. Kilińskiego, który zdaje się odkrył wreszcie światowi sportowemu o co właściwie chodzi. W dłuższem swem przemówieniu wskazał dyrektor P. U. W. F. i P. W. na to, iż w okresie powojennym w szeregu państw, a więc np. w Rosji sowieckiej i Italji faszystowskiej, państwo ujmuje wychowanie młodzieży w swoje wyłącznie ręce i chce dla siebie zachować monopol. Szkoła będąca organem państwa, nie może dopuścić, by ktokolwiek z poza szkoły mieszał się w kwestje wychowania młodzieży, choć by tylko wychowania fizycznego. Tak jest we Włoszech i w Rosji.

Jak wynika z dalszych wywodów płk. Kilińskiego i u nas Ministerstwo Oświecenia chce zapewnić szkole wyłączność wpływu na młodzież i jedyną organizacją pozaszkolną która do współudziału w wychowaniu młodzieży jest dopuszczona — jest harcerstwo.

Teraz zrozumieliśmy wszystko.

Jasnem się stało, dlaczego uogólnia się zarzuty co do niemoralnej atmosfery w klubach. Jasnem jest dlaczego nie wpuszcza się młodzieży szkolnej na boiska i pływalnie klubowe choćby drużynowo pod kierownictwem nauczyciela. Jasnem jest dlaczego klubom szkolnym (np. hokejowym) nie wolno rozgrywać meczów z klubami związkowemi. Jasnem jest wreszcie dlaczego Ministerstwo W. R. i O P. nie chce wogóle rozmawiać ze Związkiem Związków.

Aczkolwiek płk. Kiliński wypowiedział się we własnem imieniu, to jednak, jeśli zważymy, że mówca sam przypomniał nam, iż za jego urzędowania w charakterze naczelnika wydziału wychowania fizycznego w M. W. R. i O. P. powstał słynny zakaz — dojdziemy do wniosku, iż pogląd płk. Kilińskiego nie odbiega zapewne od poglądów panujących w gmachu z Alei Szucha.

**Ministerstwo nie chce dopuścić kogokolwiek z poza szkoły do wpływu na młodzież.** Stanowisko jego jest nieprzejednane.

Zrozumieliśmy zakaz. Musimy zrozumieć, że teraz walczyć mamy o to, by szkoła sama dała sport swym uczniom. W tym kierunku muszą iść nasze wysiłki.

**Sem.**

## Gry we Lwowie

**Turniej gier sportowych** Okr. Ośr. WF OK VI (Lwów) dobiegł w głównych konkurenciach końca. Rewja ta wykazała, że zarówno siatkówka męska jak i pań stoi tutaj na wysokim poziomie. Panowie grali w dwóch klasach, przyczem w klasie pierwszej na czoło wysunął się naturalnie mistrz Polski Sokół Macierz, wykazując znaczną przewagę nad dalszymi sześcioma konkurentami. Drugie miejsce zajął Dror, a dalej Sokół II i VII Drużyna Harcerska bedaca rewelacją turnieju.

Główną cechą siatkówki pań było znaczne wyrównanie poziomu, to też AZS z trudem tylko wywalczył ostateczne zwycięstwo mając na piętach Sokół II i Dror I. Niespodziankę sprawił benjaminek kl. A — Czarni zwyciężając bezapelacyjnie Sokół Macierz.

Znacznie gorzej ma się sprawa w koszykówce. Panie lwowskie mają o grze tej jedynie niejasne pojęcie. Zupełnie prymitywną technikę usiłowano w wielu wypadkach zastąpić ostrością, która u pań szczególnie raziła. Pierwsze miejsce zajęli tu Czarni mając za sobą Sokół II i Pogoń.

Koszykówkę panów rozegrano również w dwóch klasach. Zwycięzcą ostatecznym został wprawdzie Sokół Macierz, niemniej jednak napotkał on na drodze do celu na bardzo zacięty opór ze strony Korpusu Kadetów oraz Droru.

Podkreślić należy sprawną organizację, która w znacznej mierze przyczyniła się do odpowiedniego nastroju.

**Na półkach księgarskich** ukazała się broszurka p. t.: „Nowe prawo o stowarzyszeniach — tekst, komentarze, wskazówki praktyczne" opracowane przez Dr. Henryka Broydy i Wiktora Junoszę. Broszurka zawiera oprócz wszystkich dotyczących stowarzyszeń i kontroli nad niemi — ustaw i rozporządzeń — specjalne rozdziały, poświęcone stowarzyszeniom akademickim, należeniu wojskowych do stow., pozatem szemat statutu, odpowiadającego wymaganiom ustawy, wreszcie dobrze pomyślaną tablicę ułatwiającą zorjentowanie się w całokształcie zagadnienia.

# Precz z tajnością

## Prezes Landeck o odpowiedzialności sędziów punktowych

Na doroczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Bokserskiego składa Ł. O. Z. B. wniosek co do coraz bardziej aktualnej kwestji sędziowskiej. Wniosek ten zmierza do zniesienia tajności decyzji sędziów punktowych, a autorem jego jest zasłużony prezes i założyciel okręgowego związku łódzkiego, a przytem jeden z najlepszych polskich arbitrów pięściarskich, p. Otton Landeck, do którego zwróciliśmy się po szczegóły tego interesującego projektu.

Fakt, że wniosek pochodzi właśnie z kół sędziowskich, jest miłym i oczywistym dowodem zainteresowania się samych arbitrów tą palącą kwestją, która aktualna jest na niemal że każdych zawodach.

— Przedewszystkiem muszę się zastrzec — rozpoczyna prezes Landeck — że projekt mój nie jest nowy i bynajmniej nie rozwiązuje jeszcze trudnego problemu sędziowania w boksie, który czeka na cesarskie cięcie. Projekt mój, w nieco innej tylko odmianie stosowany z powodzeniem w niektórych państwach (Szwecja), jest b. łatwy do przeprowadzenia i przyczynić się powinien stanowczo do uzdrowienia stosunków.

Narusza on jednak paragraf 38 Regulaminu Sportowego PZB, który gwarantuje tajność decyzji sędziów punktowych, mówi bowiem, że „decyzje poszczególnych sędziów są zasadniczo tajne i nie mogą być nikomu komunikowane".

— W szczegółach projekt mój wygląda następująco: sędziowie punktowi w dalszym ciągu protokułują swe decyzje na specjalnych kartach, tak jak dotąd, po każdej rundzie. W sposobie sędziowania absolutnie nic się nie zmienia, sędzia sumuje punkty i oddaje karteczkę prowadzącemu walkę, który następnie przekazuje ostateczną decyzję speackerowi do ogłoszenia. W tym momencie, sędziowie punktowi wywieszają przy swych stolikach odpowiednie chorągiewki, odpowiadające barwom zawodnika któremu indywidualnie przyznali zwycięstwo wzgl. remis. — Projekt ten zmierza do pobudzenia w ten sposób do większej odpowiedzialności sędziów przy wydawaniu decyzyj. Już sama świadomość, że za chwilę sędzia będzie się musiał oficjalnie przyznać do tej opinji, zmusi punktowych do skupienia się w czasie walki tylko w jednym kierunku — bezstronnego obserwowania przebiegu walki.

— W Szwecji, gdzie system ten zaprowadzono zrazu tytułem próby, osiągnięto doskonałe wyniki. Sędziowie zyskali sobie tem widzów, utyskiwania na krzywdzące decyzje są coraz rzadsze, instytucja sędziów zyskała wiele na powadze, co z punktu widzenia psychologicznego jest zupełnie zrozumiałe.

— Mając więc to przeświadczenie, że zmiana ta przyczyni się do uzdrowienia kwestji sędziowskiej, zgłaszam ją tytułem próby na przeciąg jednego roku. Techniczne przeprowadzenie nowacji jest łatwe do zrealizowania. Dwa przeciwległe kąty ringu otrzymają odpowiednie kolory np. czerwony i niebieski. Zwycięstwo zawodnika, który stawał w kącie czerwonym sygnalizowane jest publiczności przez sędziego punktowego chorągiewką tego koloru. Dla określenia wyniku remisowego służyć będzie trzecia chorągiewka o „neutralnym" kolorze. W większych spotkaniach na ringach reprezentacyjnych chorągiewki mogą być zmienione na lampki elektryczne, zainstalowane przy stolikach punktowych.

— Jakie będą losy mego wniosku, który jest w fazie dokładnego opracowania, trudno przewidzieć, z pewnością będzie on miał dużo przeciwników, niemniej jednak spowoduje na walnem zgromadzeniu PZB dyskusję w tej palącej kwestji...

(m. j.)

## Notatnik boksera

**Jutkowiak wyjechał z Warszawy do Paryża** dnia 15 b. m. Przed wyjazdem spytaliśmy się go, czy jest prawdą, jakoby twierdził, że w trzeciej rundzie znokautuje Rana?

Jutkowiak wyjaśnił, że został źle zrozumiany, gdyż mówił jedynie, iż jego wielkiem pragnieniem jest spotkać się z Ranem i posłać go na deski. Sądzi, że taki mecz jest zupełnie możliwy, bo nie przypuszcza, aby Ran mógł się długo utrzymać w kategorji półśredniej.

Wyjazd Jutkowiaka do Ameryki jest mało prawdopodobny, gdyż z Francją związany jest kontraktami.

O swych najbliższych przeciwnikach nic nie wie, to zależne jest od jego menażerów paryskich. Pol-Jut czuje się jednak tak dobrze, że chciałby zmierzyć swe siły z jak najlepszymi przeciwnikami jak np. z Nitramem. Możliwe jest, że powróci do Polski na dzień 9 maja.

Jutkowiak chciałby bardzo zdobyć oficjalny tytuł mistrza Polski we wszystkich wagach. W Polsce tak mu się podobało, że chciałby tu osiąść na stałe i sprowadzić rodzinę.

**Na bokserskie mistrzostwa Polski** wyznaczeni zostali następujący sędziowie: por. Łapiński, Kościelski i Iwański z Poznania, Nałęcz, Zorzycki i Cendrowski z Warszawy, Wodzisławski z Łodzi, Czerniak z Pomorza, Kłoczkowski z Wilna i Schliefke ze Lwowa. Przewodniczącym komisji odwoławczej mianowany został p. Ermanowicz.

**Zarząd P.Z.B.** przyznał dla sędziów udających się na mistrzostwa Polski zwrot przejazdu jedynie trzecią klasą zamiast drugiej. Z uwagi na ciężkie położenie finansowe wszystkich klubów bokserskich, uchwała ta winna być rozszerzona na wszystkie zawody.

**Bokserski Związek Czechosłowacki** przyjął zaproszenie PZP rozegrania meczu międzypaństwowego z okazji dziesięciolecia PZB w dniu święta morza 29 czerwca w Gdyni.

**Walne zebranie PZB** zwołane zostanie na 15 czerwca do Poznania.

**Bokser polski** Kantor pozostanie w Warszawie przez cały rok i będzie tu prowadził treningi.



(Przedruk bez zezwolenia autora wzbroniony)

4)

AL. REKSZA

# Żydzi w ringu

BATTLING LEVINSKY.

Następnym chronologicznie mistrzem świata żydem, jest Battling Levinsky ur. w Philadelphji 20 czerwca 1891 roku. Tytuł zdobywa on, bijąc k. o. w 12 rundzie ówczesnego championa wagi półciężkiej Jacka Dillona na jesieni 1916 r. Na tronie utrzymuje się przez całe cztery lata i ustępuje dopiero najinteligentniejszemu pięściarzowi wszystkich czasów Georgesowi Carpentier.

Wielki Georges przyjeżdża w r. 1920 do Stanów Zjednoczonych i odbywa tam kilka meczów pokazowych. Jack Curley, promotor, organizujący jego walki za Oceanem, nie mogąc jeszcze wówczas z pewnych względów zrealizować spotkanie genjalnego Francuza z Dempseyem, proponuje mu mecz o mistrzostwo świata kategorji półciężkiej, do której właściwie Carpentier należy. Levinsky podpisuje kontrakt i 12-go października dochodzi do starcia w Ball Parku w Yersey City.

Olbrzymie tłumy przeprawiają się przez Hudson, aby zobaczyć pierwszą „prawdziwą" walkę słynnego mistrza Europy. Pokazówki nie olśniły Amerykanów. Twierdzili, że wygląda to pięknie, ale niegroźnie. Prasa określa Carpentiera krótko i poprostu: „Kinowy bokser".

Battling Levinsky staje jako faworyt, ale spotkanie przyjmuje z miejsca nieoczekiwany charakter. Francuz bije tak samo precyzyjnie i nieomylnie jak w meczach pokazowych, jednak stokroć silniej, niż to się wydawało zarozumiałym Yankesom. Najwięcej zaskoczony jest sam Battling Levinsky. Już po pierwszem starciu zmuszony jest cofać się nieustannie. W trzeciej rundzie Carpentier zatrzymuje się i pyta głośno:

— Czy pan chce walczyć?...

Levinsky rzuca się wprzód i w tej chwili Georges powala go na deski. Na „8" żyd wstaje, lecz nowy cios kładzie go ponownie. Zupełnie groggy podnosi się znów i wielkim wysiłkiem woli wytrzymuje do przerwy. Czwarte starcie trwa tylko 1 m. 7 sek. i tytuł mistrzowski przechodzi w ręce nowego właściciela.

Battling Levinsky startuje jeszcze ze zmiennem powodzeniem w ciągu następnych kilku lat, jednak w r. 1930 ostatecznie wycofuje się z boksu.

Dłużej, niż on, trzyma championat inny żyd, słynny Benny Leonard, król wagi lekkiej od roku 1917-go do 1924-go. Urodził się on 7 kwietnia 1896 r. w Nowym Jorku i jako syn biednych rodziców chwyta się już w dzieciństwie najrozmaitszych zawodów.

Mając lat szesnaście debiutuje w ringu i od tej chwili z całym zapałem oddaje się pięściarstwu. Dzięki temu zamiłowaniu do swego fachu walczy bardzo często i w jego świetnej karjerze znajdujemy olbrzymią ilość, bo aż 116 meczów stoczonych no decision z przeciwnikami różnych kategoryj.

Tytuł światowy zdobywa, bijąc Anglika Freda Welsha przez techn. k. o. w 9 rundzie i tego samego roku walczy no decision z Johnem Patrickiem Kilbane mistrzem kategorji piórkowej, oraz z Jackiem Brittonem. Ogłoszony przez gazety zwycięzcą, dowodzi Leonard swej istotnej wyższości, gdy w pięć lat później triumfuje nad Brittonem, już wówczas mistrzem świata kategorji półśredniej.

Jednym z najgroźniejszych, a najbardziej nalegającym na walkę przeciwnikiem Benny Leonarda jest Lew Tendler z Philadelphji, który spotyka się w końcu z mistrzem w 12-rundowym meczu no decision, w lipcu 1922 r. Według opinji znawców Leonard zdobywa więcej punktów i cała niemal prasa wypowiada się za jego zwycięstwem. Tendler zabiega o rewanż. Pragnienie jego urzeczywistnia się w roku następnym.

Ale Benny Leonard nie ma zwyczaju przegrywać z przeciwnikami, z którymi już raz walczył. W I-szem spotkaniu Lew Tendler pokazał wszystkie swoje atuty i teraz zmuszony jest zrezygnować ze swych marzeń pozbawienia tytułu tego, którego świat sportowy porównywał jedynie z wielkim mistrzem ringu „czekoladowym" Joe Gansem.

W r. 1924 Leonard ulubieniec całych Stanów ustępuje dobrowolnie z tronu na prośbę swej staruszki matki. Jego rekord przedstawia się wówczas następująco: na 200 stoczonych walk 64 wygrane przez k. o., 7 na punkty, 1 przegrana na punkty, 2 przez k. o., 10 pokazówek i 116 no decision.

Zerwawszy z areną, Leonard zostaje aktorem w wodewilu, później korespondentem prasowym, wreszcie właścicielem drużyny hokeyowej. Nie przynosi mu to jednak spodziewanych dochodów.

BENNY LEONARD
mistrz świata wagi lekkiej od roku 1917 do roku 1924.

Na walkach swoich zarobił, jak sam oświadcza, przeszło 65 tysięcy dolarów. Wycofuje niedługo pieniądze z hokeya, oraz z Pitsburga, gdzie miał swoją drużynę i jedzie z powrotem do Nowego Jorku.

D. c. n.

# Gedanja podbija Warszawę

## Udany debjut piłkarzy gdańskich w stolicy. Warszawianka pokonana 2:5, Legja zwycięża 4:2

Obydwa mecze jedynego polskiego klubu w Gdańsku, Gedanji, toczyły się w atmosferze prawdziwie pojętego towarzyskiego spotkania sportowego. Nie było brzydkich faulów, nie było targów z sędzią i dążeń do wygrania wszelkiemi sposobami, nie było, słowem, tego wszystkiego, co się tak często na boiskach naszych zdarza. Toteż kto wie, czy pomysł sprowadzenia w okresie świątecznym miast słabego zespołu zagranicznego w rodzaju zeszłorocznej Ziliny, sympatycznego zespołu rodaków z Gdańska nie był lepszym.

Oba mecze były bowiem dla naszych zespołów ligowych doskonałym treningiem. Gedanja zaprezentowała się znacznie lepiej, aniżeli ogólnie przypuszczano. Jedenastka gości jest zespołem wyrównanym bez specjalnie rzucających się w oczu punktów słabych lub mocnych. Operują nieskoplikowanemi sposobami gry, dążą do jak najszybszego zdobycia terenu i strzelają z każdej pozycji. Strzał do bramki jest zaletą wszystkich napastników Gedanji i tej zalety mogą im zazdrościć nasi gracze. Szybkość dezycji strzału i sztukę oddania go w biegu mieli, prócz piątki ataku gości, tylko Nawrot z Legji i Korngold z Warszawianki. Te niezwykle ważne dla efektywnego rezultatu zalety wsparte są o wcale niezłą technikę, tak że jako całość sa gdańszczanie bardzo groźnym zespołem i nic dziwnego, że w mistrzostwie Gdańska poraz pierwszy sięgają po zaszczytny tytuł.



GEDANJA — WARSZAWIANKA 5:2
Jachimek z piłką w rękach, nadbiega Dołecki (G.), a z tyłu widać Materskiego.



PÓŁFINAŁOWY MECZ O PUHAR PIŁKARSKI FRANCJI.
pomiędzy R. C. Roubaix i A. S. Cannes dał wynik 2:0. Jak widać ze zdjęcia, nie brak było emocjonujących momentów.

Słabą stroną Gedanji jest forma fizyczna, która już absolutnie nie pozwoliła im na rozwinięcie normalnej gry w drugim dniu. To pomogło znacznie Legji do zwycięstwa, chociaż wojskowi i tak grali zupełnie zadawalająco, a w kilku momentach nawet tak, jak w pełni formy. Obecność Maurera w linji ataku zaczyna, zdaje się, wydawać owoce, gdyż współpraca z Nawrotem daje się wyraźnie zauważyć. Ciągle jeszcze jednak atak zamało strzela, co ilustruje fakt, że przy bardzo dużej przewadze Legji po przerwie padła tylko jedna bramka, podczas gdy Cebulakowi starczyło sił na pół meczu. W pomocy wybija się coraz bardziej Przeździecki II. Brak Ziemiana w obronie daje się dokliwie odczuć. Martyna czuje się bez partnera bardzo nieswojo, to też dalsza nieobecność Ziemiana w drużynie, spowodowana podobno tarciami wewnętrznemi, wydać może w rozgrywkach ligowych niemiłe rezultaty. Głowacki dobry.



SPARTA — W. A. C. 6:1.
Losowania boiska dokonywują: Hiden (W.), Burger (S.) i sędzia Cułek.

Przegrana Warszawianki była dużą niespodzianką. Usprawiedliwia ją jednak niespodziewana forma przeciwnika, lepsza gra jego niż z Legją i pełny skład z najlepszym napastnikiem Kleinem. W ataku Warszawianki brakowało Stollenwerka i Kotkowskiego. Ten ostatni weźmie zdaje się, całkowity rozbrat z piłką nożną, co wytwarza na środku ataku lukę nie do zastąpienia. Prosator na stanowisku tem jest zupełnie słaby, podczas gdy na łączniku jest pożyteczny, a Korngold, grający po przerwie na tej pozycji, nie da znów atakowi tyle, co na skrzydle, gdzie był najlepszym napastnikiem. Ketz sztywny i powolny, tym razem nawet nie strzelał. Z pomocników najlepszy Halin; Gazur natomiast po przerwie słaniał się poprostu na nogach. Obrona bez Zwierza jest słaba. Jachimek chwilami dobry, chwilami dziwnie niepewny, popada w manjerę zbytecznego przetrzymywania piłki co spowodowało w rezultacie rzut wolny i bramki.

Skład Gedanji był następujący: Borus; Tiszbein, Drożniewski; Kłosowski, Szramke, Potrykus; Klein, Piasecki, Keller, Dołecki, Kowalski. W drugim dniu Drożniewskiego zastąpił Kune, a Kleina — Wilgorski.

Pierwszego dnia mecz poprzedziło powitanie gości przez prezesa Warszawianki płk. Gebla i już w 1 min. Klein mija Materskiego i strzela pierwszą bramkę. Warszawianka zaczyna od środka. Pilszek ciągnie na bramkę, nie daje sobie zabrać piłki, mimo rzucenia mu się pod nogi przez bramkarza, oddaje ją do Korngolda, który, mimo czułej opieki obrony Gedanji, strzela do bramki. Zapowiada się na sensacyjny przebieg meczu. Ketz z Korngoldem fabrykują niebezpieczne sytuacje, rezultatem których jest strzał Konrgolda w słupek, a następnie druga bramka.

Gedanja jednak nie zraża się: ataki jej są coraz niebezpieczniejsze. Zwłaszcza lewa strona podjeżdża pod bramkę, niewstrzymywana specjalnie przez Materskiego i Pawlaka. W czasie jednego z ataków Jachimek zawinia rzut wolny, z którego gdańszczanie wyrównują. Warszawianka jeszcze kilkakrotnie atakuje, Borus w bramce łapie z powodzeniem dwa strzały.

Po przerwie Gedanja całkowicie opanowała sytuację i zadziwia dobrze przeprowadzanemi atakami. Klein zdobywa bramkę zaraz po rozpoczęciu gry, następnie, kontuzjowany, opuszcza boisko. Czwartą bramkę strzela z pozycji spalonej Dołecki, a piątą fatalnie puszcza Jachimek. Atak Warszawianki, wskutek fatalnej gry Gazura, wogóle nie dochodzi do głosu. Sędziował p. Mosiński.

Drugiego dnia zaczęło się również sensacyjnie. Po dwudziestu minutach gry goście prowadzili 2:0. Pierwszą bramkę strzelił z karnego, za rękę Martyny, Dołecki, drugą Kowalski po kombinacji. Ataki Legji nie kleją się; publiczność okazuje głośno swe niezadowolenie, Wypijewski strzela fatalnie kornera — jednem słowem, nastrój minorowy. Nagle Nowakowski wypuszcza Szallera, ten centruje wprost na bramkę, Borus zdziwiony przenosi piłkę nad sobą, a Przeździecki dobija ją już w bramce.

To podziałało odżywczo na Legję. Atak zaczyna pracować pełną parą. Wypijewski jest bliski zdobycia bramki, a koryguje go w dwie minuty potem z powodzeniem Maurer. Po kornerze, bitym doskonale przez Szallera, Wypijewski głową zdobywa prowadzenie. Jeszcze jeden udany przebój Nawrota, ale w chwili oddania strzału pada on na ziemię i piłka wolno toczy się do rąk Borusa.

Po przerwie Legja ma dużą przewagę. Bramkarz Gedanji trzy razy zrzędu wybija na korner strzały Nawrota, wreszcie gracz ten za czwartym razem strzela pod poprzeczkę. Gedanja dwa razy ma okazję do poprawienia wyniku. Raz ratuje Legję słupek, raz piłka kręci się w mentliku na samej linji bramkowej i wreszcie Głowacki zabiera ją z pod nóg przeciwników. Legja przeważa przez cały czas, gra jednak z mniejszym impetem, to też bramek niema. W ostatnich minutach gry, bramkarz Gedanji zapędził się w wybiegu aż na skrzydło i próbował obstawić Szallera, a centry tego gracza nie wykorzystał przy pustej bramce Maurer, strzelając obok. Sędziował zupełnie dobrze p. Muszkat.

R. M.



PIŁKARZE GEDANJI (GDAŃSK) I WARSZAWIANKI.
po udanym dla gości debjucie na terenie stolicy.

## Europa o Prennie

**Sprawa Prenna** odbiła się głośnem echem po całej Europie. Pisma francuskie, angielskie i nawet amerykańskie krytykują bez ogródek „rasową politykę" Niemiec i przepowiadają smutny los faworytom Davis Cupu, w razie wyeliminowania Prenna z reprezentacji. Nie jest to bowiem jeszcze zdecydowane, a wyjaśnienie nastąpi dopiero pod koniec kwietnia przed meczem z Egiptem.

Gdyby jednak Prenn nie grał to team „Jednego człowieka (von Cramm)", jak nazywają drużynę niemiecką fachowcy zagraniczni skazany byłby ich zdaniem na zagładę. Przy tej okazji dowiadujemy się jak dalece liczy się zagranica z Polską. Jak pisze bowiem np. „New York Times" Niemcy powinni się potknąć już na „silnym teamie polskim", a w każdym razie mowy niema o przebrnięciu przez Japonję.

Ciekawe też jest że zwycięstwo Polski nad Holandją jest uważane przez wszystkich za fakt dokonany. Nigdzie bowiem nie jest przewidziana ewentualność meczu Niemcy — Holandja.

Co ma zamiar robić Prenn, gdyby stał się banitą, nie wiadomo. W każdym razie rzekomy zamiar powrotu do Polski, wydaje się być tworem bujnej fantazji.

**Francja projektuje bronić** puharu Davisa w składzie Cochet i Boussus w singlach Borotra, Brugnon w doublu. Borotra postanowił definitywnie nie grać więcej gier pojedyńczych, trenuje natomiast w Brugnonem grę podwójną.

**Austin pobił Perryego** w meczu treningowym w stosunku 18:8, 5:7, 6:4, 3:6, 7:5.

**Turniej w Rapollo** wygrał Hughes bijąc Palmieriego 6:2, 6:3., 0:6., 4:6, 6:4



EFEKTOWNY SKOK STUDENTA Z OXFORDU.
Najlepszy płotkarz Jugosławji i wicemistrz Igrzysk Bałkańskich — Ivanovic, studjując w Anglji, trenuje z powodzeniem skoki wwyż.





FINALISTKI JEDNEGO Z DUBLI PAŃ NA RIVIERZE.
Od lewej: Burke, Valerio, Aussem i Ryan.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny MARJAN STRZELECKI Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska"